DZIENNIK

WILEŃSKI.

Tom II — Numer 4

ROK 1819.

MIESIĄC — PAZDZIERNIK

Jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz, czas sobie upatrzywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinnosci się swey dowiedzieć..... Nie trzebać będzie wielkiego nakładu; zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na mieyscu siedząc, tak, jakobys tam wszędzie oczewiście był, a jakobyś wszystko słyszał. *Mikołay Rey z Naglowic. Zwierciadło żywota człow. poczciw. list.* 112.

NAKŁADEM I STARANIEM TOWARZYSTWA TYPOGRAFICZNEGO

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

ZBIOR RZECZY ZAWARTYCH.

stronica.

HISTORYA: Uwagi nad głównieyszemi wypadkami rewolucyi francuzkiey, Baronowey Stael. (*Dokończenie*) - - - 325

Obraz państwa Ottomańskiego. p. Mouradgea d'Ohsson. *Wyciąg czwarty* - 359

PODRÓŻE: Wyjątki z rapportu osób, wysłanych przez Cesarski Uniwersytet Wileński, dla doskonalenia się w naukach. Wyjątek szósty. *Szkoła dróg i mostów. Machiny i roboty hidrauliczne. Wiadomość o machinach do robienia papieru wynalezionych we Francyi* - - 372

ROMANSE: Wyznania Dziwaka, p. Panią Opie - - - - - - - - 394

POEZYA: Smierć Kakusa. Ustęp z xięgi 8mey Eneidy, p. *Stanisława* ROSOŁOWSKIEGO M. D. - - - - - - - 407

SZTUKI GOSPODARSKIE: Opisanie nowego i taniego sposobu pędzenia wódki p. P. Reutera - - - - - - - 413

WIADOMOŚCI LITERACKIE: Ogłoszenie lekcyy w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim - - - - - - - 141

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey: ieden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, i ieden dla Imperatorskiey Akademii nauk. Dan w Wilnie 1819, *pazdziernika* 21 *dnia.*

A. Becu Prof. Czł. Kom. Cenz.

DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1819. MIESIĄC PAZDZIERNIK.

HISTORYA.

Considerations sur les principaux evenemens etc. Uwagi nad głównieyszemi wypadkami rewolucyi francuzkiey: dzieło pośmiertne Baronowey de Stael, wydane przez Xięcia de Broglie i Barona de Stael. Tomow trzy, w Paryżu, 1818. (*Month. Revi*)

(*Dokończenie. Ob. Tom II. str.* 217.)

Wyłożyliśmy już pokrótce tę część arcyinteressownego dzieła, która zamyka opis urzędowania Neckera, a krócey jeszcze namieniliśmy o postępowaniu dyrektoryatu; teraz, rozpoczniemy nasz wyciąg od mieysca, gdzie Pani S. całey mocy swego umysłu i wdzięku pióra użyła na odmalowanie charakteru męża, który obalił wszystkie usiłowania Francuzów o wewnętrzną niepodległość, i siebie wszystkich trudow rewolucyi jedynym był postanowił dziedzicem.

Przymioty N.Buonaparte jako rządcy narodu. Wielka część tomu drugiego jest temu przedmiotowi oddana, i rzadko w któ-

rém dziele równie przyjemne połączenie opowiadania z uwagami natrafić można. Napoleon B., rychło w początkach jeszcze, zwrócił na się uwagę przyjacioł wolności przez styl swoich proklamacyy, których liberalność dziwnie odbijała od rewolucyyney goryczy i jadowitości, do którey Francuzi od niejakiego czasu byli przyzwyczajeni.

'Napoleon B. nie obostrzał w swém woysku praw przeciw emigrantom. Utrzymywano, iż miał mocne przywiązanie do swey żony, którey charakter pełen był przyjemności; powiadano też, iż się unosił nad pięknościami Ossyana: ludzie znaydowali upodobanie w przypisywaniu jemu wszystkich szlachetnych przymiotow, które mogą bydź pięknie z nadzwyczaynemi talentami złączone.

"Pełna, przynaymniey, byłam tych wyobrażeń, gdym go raz pierwszy w Paryżu widziała. Lecz ochłonąwszy ze zmięszania, które podziwienia bywa skutkiem, mocną jakąś uczułam w sobie bojaźń. Widziałam ludzi prawdziwie godnych szacunku; widziałam też krwawe potwory okrucieństwa; wrażenie zaś, jakie on na mnie sprawił, nie przywodziło mi na pamięć jednych ni drugich; a wkrótce, w różnych okolicznościach widywania się naszego; w czasie pobytu mego w Paryżu, postrzegłam, iż charakter jego nie mógł bydź pospolitemi odmalowany słowy, na wzór osób, których charakteru jakąkolwiek posiadamy znajomość: nie był on ani dobry, ani porywczy, ani łagodny, ani okrótny.

"Częstsze widywanie Napoleona B., nie tylko we mnie śmiałości nie zaszczepiło, lecz owszem coraz większą rodziło lękliwość. Powzięłam natychmiast, chociaż z razu niepewne i zaćmione, wyobrażenie, iż żadne tkliwe wrażenie na serce jego działać nie może. Uważa on człowieka, jako rzecz; nie zaś, jako podobne jemu stworzenie. Nie więcey nienawidzi, jak kocha; dla niego nic nadeń nie ma; wszystkie istoty są niczém. Moc jego woli zależy na tém wyobrażeniu: iż nikt nie jest w stanie pomieszać głęboko ułożonych jego własney miłości zamiarow. Jest on podobny do biegłego gracza w szachy: a rodzay ludzki jest przeciwnikiem, któremu on dadź *mat!*, zamierza. Litość, ni powab, religija ani przywiązanie do jakiegokolwiek wyobrażenia nie są zdolne zwrócić go z obranego raz kierunku. Jest on takim dla własnego interessu, jakim człowiek sprawiedliwy dla cnoty bydź powinien: jeżeli cel jest dobry, wytrwałość jego będzie szlachetna.

'Ilem razy słyszała go mówiącego, zawsze mię przerażała jego niewypowiedziana wyższość; lecz nie ma ona żadnego podobieństwa do tey wyższości, jaką nadaje głęboka nauka, lub rozległa znajomość ludzi, i kształtne w towarzystwach okrzesanie. W rozmowie jego dostrzegać można lotnego przenikania okoliczności, takiego właśnie, jakie ma doskonały myśliwy, gdy ściga upatrzonego zwierza. Niekiedy polityczne i wojenne życia swego wypadki opowiadał dzi-

wnie zaymującym sposobem; ma nawet coś owey włoskiey imaginacyi w rozmowie, w którą go wesołość wprowadzi. Nic jednak nie mogło stłumić we mnie nieprzezwyciężonego ku niemu wstrętu z tego, com w nim dostrzegła. Czułam w duszy jego ostry, lecz zimny miecz, który lodem napełnia zadaną ranę.

'Obcowanie jego w towarzystwie jest powściągliwe bez bojaźliwości. Ma weyrzenie człowieka pospolitego, kiedy się zupełnie odda zabawie; a zda się bydź pełnym pogardy, kiedy nie jest w tym stanie. Pogarda naylepiey mu przystoi, i dla tego pobłaża w niey sobie bez bojaźni'.

Pani S. miała wkrótce zręczność utwierdzenia się w tych niepochlebnych wyobrażeniach, które powzięła w niełądzie i natłoku wcale nowych dla siebie wrażeń. Zdania Pani S. nie śmiemy podawać za jedyną i naywyższą w tym przedmiocie powagę; chcemy raczey okazać duch dzieła i własny jey sposob myślenia, niż dawać wyrok o osobie, o którey nie prędko jeszcze z bezstronnością pisać zaczną. Dziś obraz charakteru tak niepospolitego człowieka malują poświęceni dla niego przyjaciele, lub zawzięci nieprzyjaciele; we wszystkich rysach daje się postrzegać ogień nieprzytłumionych jeszcze przeciągiem czasu namiętności: żyją dotąd osobiste urazy, rozjątrzenie, stronnictwo, przyjaźń i nienawiść, które on wzbudził; trudno też powiedzieć: czyli doznane od niego przykrości, polityczne urazy i po części obrażona

niewieścia miłość własna, nie kierowały gdziekolwiek piórem naszey autorki, i czy na ów *'wstręt nieprzyzwyciężony'* nie miało żadnego wpływu to okrótne wyobrażenie, *'iż żadne tkliwe wzruszenie serca działać nań nie może.'* Wyrazy Pani S. tchną niekiedy duchem obrażoney piękności, a często poniżającey wszystko nienawiści. Będziemy się więc starali, bydź raczey wiernymi cudzey myśli tłumaczami, niż sędziami w sprawie, w którey z jedney i z drugiey strony tylu uczonych, sławnych, gorliwych, a niekiedy i pięknych, stawało obrońców.

Powróćmy do niepochlebnie powziętych Pani S. wyobrażeń. Dyrektoryat zamyślał, szczególniey na przełożenie i namowę jenerała Buonaparte, najechać Szwaycary, pod pozorem wydźwignienia Walezyi zpod jarzma dumnych możnowładców Berny; lecz błahy ten pozor był tak mało stosowny do ogromu wyprawy, a nayście niepodległości narodowey tak się straszliwém dla Pani S. wydało bydź dziełem, iż postanowiła widzieć się z nim osobiście, i przełożyć swe uwagi człowiekowi, który tak głośno stawał w sprawie wolności.

"W całym ciągu życia mojego, błędy popełnione przeze mnie w polityce, wszystkie prawie z tego jednego pochodziły źródła, że rozumiałam, iż wszyscy ludzie mogą bydź poruszonymi siłą samey prawdy, jeśli ją ktokolwiek z przyzwoitą wyłoży mocą. Całą prawie godzinę mówiłam z Jenerałem Buonaparte: jest on dobrym i cierpliwym słu-

chaczem, dla tego jedynie, iż chciwie pragnie usłyszeć, coby mogło rzucić światło na własne jego widoki; lecz ani Demostenes, ani Cicero, nie zdołałby wymodz na nim naymnieyszey z jego osobistych interesow ofiary.

"Stan krainy Walezyi dawał on za przyczynę wtargnienia woysk francuzkich. Powiadał mi, iż mieszkańcy tego okręgu podlegali berneńskim możnowładcóm, i że dziś żaden człowiek bez praw politycznych żyć nie powinien. Miarkowałam, jak mogłam, tę republikańską żarliwość, przekładając, iż walezyanie byli zupełnie w każdym cywilnym względzie wolnymi; że oraz, kiedy wolność nie jest naruszona, nie potrzeba dla oderwanych wyobrażeń praw człowieka podawać się na naywiększe w świecie nieszczęście, jakiém jest oglądanie oyczyzny w ręku obcych najezdników. 'Miłość własna i imaginacya,' odpowiedział mi Jenerał, 'zaszczepiają w ludziach zamiłowanie uczęstnictwa w rządach kraju; niesłuszna więc, naymnieyszą ich część od tego wyłączać dobrodzieystwa.' Nic nie ma prawdziwszego w swey zasadzie nad to, rzekłam, Jenerale; lecz również jest prawdą, iż wolność przez własne trudy otrzymywać się powinna, nie zaś przez wezwanie na pomoc siły, która wyższością swey przewagi koniecznie panującą bydź musi. Wyraz 'zasada' wydał mu się odtąd podeyrzanym; nie przestał jednak używać go przeciw mym dowodom. Mówiłam wiele znowu o szczęściu i piękności Szwaycar, i o dobroczynnym pokoju, jakie-

go od tylu wiekow używają. 'Tak jest bezwątpienia,' odpowiedział Buonaparte, 'lecz ludzie powinni mieć swe *polityczne prawa*. Tak jest!' powtórzył, '*polityczne prawa*.' Wtenczas, zwracając ku innemu przedmiotowi rozmowę, ponieważ nie chciał dłużey o tém słuchać, mówił mi o swém w ustronności upodobaniu, o swey miłości ku oyczyznie, smakowaniu w sztukach wyzwolonych, i starał się ukazywać mi siebie pod względami, o jakich rozumiał, iż nayprzyjemniey na imaginacyą moję działać muszą.

"Rozmowa ta jednak dała mi jakieś wyobrażenie o powabach, które znaydować w nim można, kiedy przybierze charakter otwartego i słodkiego człowieka, i mówi, z niewymuszoną prostotą, o sobie i swoich zamiarach. Tato sztuka, nayniebezpiecznieysza ze wszystkich, wielu na jego stronę ujęła."

Pani S. była obecną w Paryżu w chwili, (8 *Brumaire*, 9 listopada, 1799), kiedy Buonaparte objął konsularną dostoyność, i wkrótce miała zręczność utwierdzenia się w swych domysłach, iż wszystkich jego czynności celem, było ugruntowanie własney władzy na rozwalinach francuzkiey wolności. Jeduém z pierwszych jego wyrokow, było przeniesienie pomieszkania swego z Luxemburgu do Tuileries; co uskuteczniono z wielką wystawą i przepychem, a ze strony tych, co go od początku otaczając, zdawali się już smakować w despotycznych obyczajach, z wschodniemi niewolniczey uniżoności oznakami." Wszedł on, mówi Pani S., na rozległe tych

gmachow piątra, wpośrodku tłumu widzów, nie zatrzymując oka nad żadnym przedmiotem, ani człowiekiem; w weyrzeniu jego malowała się obojętność, podobna do pogardy wszystkiego, co go otaczało: lecz Francuzi mało mają w swym charakterze przenikliwości, a zbieg mnogich okoliczności sprzyjał jego zamiarom. Podzielone w zdaniu stronnictwa nie miały odtąd wpływu do prawodawstwa; ludzie wszelkiego stanu uyrzeli się w potężnych ręku władzy; tysiące obywateli były na liście emigrantów, a tysiące innych trzymało ich maiątki wyżebraném uniżonością prawem. Konsul Buonaparte 'postępował ciągle środkiem dwóch przeciwnych interesow' i starał się tey niepewności rzeczy nie kończyć postanowieniem praw stałych; lecz zachować sobie władzę rozrządzania losem mieszkańców wszelkiego stanu. Dziennikarze byli odtąd płaceni, a oczy narodu blaskiem pomyślnych wypraw wojennych zaćmione zostały. Tym sposobem potęga jego wkrótce była ugruntowaną; pokoy z Austryą, a bardziey jeszcze zawarte z Anglią przymierze, 1802, postawiły go wyżey nad wszelkie zamachy; nie chcielibyśmy nawet przyjąć tego mniemania, iż coraz nowe woyny i coraz nowe zwycięztwa potrzebne były do utrzymania władzy człowieka, któremu Francya czuła wdzięczność za uratowanie z okropney burzy rewolucyi. Buonaparte jednak niezdolny był zostawać w spokoyności, a przez ciąg ustawicznych wypraw, świetne jego talenta i błędy przeciwników

zapuściły czarodzieyską na oczy narodu zasłonę, przez którą nikt prawdziwych jego nie dostrzegał zamiarow. Trwało to aż do roku 1808, kiedy powszechne oburzenie narodu, z powodu najazdu Hiszpanii, rozdzieliło w przeciwne strony życzenia Francuzów i zamiary ich samowładcy. Następna woyna z Austryą, 1809, mniey była zrozumianą; lecz odtąd powszechne w narodzie przemagało przekonanie, iż oyczyzna za żywota Napoleona cieszyć się nie będzie pokojem. Mało były znane powody poróżnienia się z Rossyą; lecz go właśni poddani uważali za najezdnika, widząc, iż w tak dalekie strony woyska ich poprowadził. Prawdą też jest, z drugiey strony, że w chwili nayw iększych jego nieszczęść, kiedy, na wiosnę w roku 1814, przymuszony był bronić francuzkiey ziemi, narod znowu sprawę swą ze sprawą jego powiązał, i, łudząc się próżną nadzieją, iż pokoy ze Sprzymierzonymi zawarty zostanie, spodziewał się na przyszłość lepszego rządow krajowych sprawowania. Lecz pokoy był wcale niepodobny: gdyż mocarstwa sprzymierzone, od chwili stracenia woysk jego w Rossyi, zgoła nie miały zamiaru układania się z Napoleonem, i powzięły nadzieję złożenia go z tronu. Pani S. jednak, bardzo słusznie uważa, że nawet po wybuchnieniu powszechnego w Hiszpanii powstania, i w tym stanie rzeczy, jak były w roku 1811, Napoleon mógłby bydź zawsze nayw iększym na ziemi monarchą, gdyby nim jakiekolwiek przyjacielskie rządziły chęci;

gdyby krokami jego względem obcych narodów kierowała słuszność, a względem Francuzów, gotowych na każde hasło życie za niego położyć, miłość, lub nareszcie, owa oycowska roztropność, która człeku przewodniczy w staraniach około zapewnienia dziedzictwa dla syna. 'Jedna, jedna jakakolwiek łagodna cnota (tom II, p. 390) byłaby dostateczną do uwiecznienia na głowie Napoleona całey ludzkiego powodzenia świetności; ale ta niebieska iskra w sercu jego nie zatlała.'

Napoleon miany był w Europie za pierwszego w swoim wieku taktyka i człowieka powszechną rzeczy posiadającego wiadomość. Lecz oto, co w tym względzie Pani S. powiada o nim:

„Utrzymują, iż w rozprawach rady stanu, Napoleon naywiększą okazywał przenikliwość i głębokie we wszystkiém poznanie. Zawsze jednak powątpiwałam o tak pięknych zdolnościach, przypisywanych samowładnemu człowiekowi; my, drobni ludzie, w pospolitém życiu daleko drożey kupować sławność naszę musimy. Nikt jednak nie może bydź przez lat piętnaście panem Europy, nie posiadając przenikającey wszystko, ludzi i rzeczy, znajomości. Lecz była jakaś w umyśle Buonapartego sprzeczność, która jest wyraźnym znamieniem tych wszystkich, co swych myśli nie szykują podług praw powinności. Władza rozkazywania była mu daną z przyrodzenia; lecz że Napoleon, panem wolnych ludzi zostać potrafił, dokazał

tego nie tak przez to, że umiał działać na innych, jako raczey, że nań inni nie działali. Liczba ludzi wysokiemi obdarzonych przymiotami, których użył do swey posługi, jest nadzwyczayna; lecz umysły, które spodlił, większą klęskę sprawie wolności zadały, niż przysługa, którą jey wszystkie połączone władze rozumu wyświadczyć mogą. Do niego to szczególniey zastosowany bydź może piękny despotyzmu obraz, w dziele 'O duchu praw' przytoczony:" Iż zrąbał drzewo u korzeni, żeby dostać owoców," a niekiedy nawet wyrwał je z gruntu.

"Jedném słowem, Napoleon, pan nieograniczony ośmdziesięciu milionów ludzi, nie znaydując nigdzie oporu, nie umiał ani ugruntować jakieykolwiek w państwie ustawy, ani trwałey dla siebie zapewnić władzy. Jakaż więc zgubna przyczyna ścigała wszędzie zwycięzkie jego stopy? pogarda ludzkiego rodzaju, a stąd wszelkiego prawa, wszystkich nauk, zakładow i wolnych wyborow: czego wszystkiego zasadą jest uszanowanie dla rodzaju ludzkiego. Buonaparte, upojony był nikczemnym machiawelizmu dymem, i z wielu względow podobny do włoskich XIV i XV wieku tyranów; ponieważ zaś mało czytał, wrodzonych więc skłonności nie przeważały skutki prawdziwego oświecenia.

"Wszelka ogólna zasada nie miała żadney u niego pochwały, jako dziwaczne urojenie lub nieprzyjaźne dla niego prawidło. Nadstawiał tylko ucha na uwagi z obecnych wy-

prowadzone okoliczności, i zgłębiał rzeczy we względzie bezpośredniey ich użyteczności. Nie był okrutny, lecz obojętny na życie człowieka, którego uważał tylko za środek do dopięcia swego celu, lub za zawadę do uprzątnienia z drogi. Mniey był nawet gniewliwy, niżli się bydź zdawał; chciał zawsze przerazić słowy, żeby oszczędzić siebie od uciekania się do groźby. Wszystko u niego było środkiem lub celem; nic mimowolnego, w złém lub w dobrém. Utrzymują, iż raz powiedział: 'Mam więc wiele konskrypcyonistów do stracenia w tym roku;' bydź może, iż te słowa wyszły z ust Buonapartego: gardził bowiem swymi słuchaczami, i mógł szukać swey zabawy w otwartości, którąby raczey bezczelnością nazwać należało.

"Nie wierzył on nigdy w wygórowane uczucia tak szczególnych osób, jak całych narodów, i wyrazy tych uczuć obłudą bydź mienił. Rozumiał, iż trzyma klucz do przyrodzenia ludzkiego w zręcznie nakierowaném błyśnieniu, bojaźnią lub nadzieją, w oczy trwożliwego o siebie, lub dumnego człowieka."

Jeden z naydowcipnieyszych wieku przeszłego pisarzy, trafnie bardzo, na upokorzenie autorow, powiedział: iż z całego ogromu pisanych dziejow, z tego tłumu xiąg historycznych, kronik, roczników i t. d., kilka tylko kart w świątyni prawdy leżało. Nie można więc pochlebiać, jeśli tak jest w rzeczy samey, iż wszystkie tu przytoczone Pani S. uwagi, potomność w tych zaczarowa-

nych umieści przybytkach. Co do nas: tę panującą nad wszystkiém powierzchowność, którą autorka nasza dumie Napoleona przyznaje, przypisalibyśmy zawsze prawie jego polityce; i z tego raczey względu uważać należy jego sposob postępowania z bracią i marszałkami, oraz tę powszechną wszystkiego pogardę, którą ona z wrodzonych jego wyprowadza skłonności.

Stan publicznego sposobu myślenia we Francyi. Ktokolwiek z wprawném do postrzeżeń okiem podróżował po Francyi, zdumiony był nie pomału nad zupełnym publicznego ducha niedostatkiem; odrazą od sprawowania wszelkich urzędow, nawet przysięgłego sędziego; nieufnością ku skarbowi względem powierzania pieniędzy; słowem: tym powszechnym nałogiem uważania każdego ministra za równie złego, jak i jego poprzednika. Człowiek wysokiego stanu, lub znakomitego majątku, nie ma wcale wyobrażenia: co to użyteczny w kraju sprawować urząd, tak jak w Anglii szeryfa, lub sędziego pokoju. Paryż jest wszystkiém w jego oczach, a uprzeyme ministra lub panującego weyrzenie wszystkich jego starań i zabiegow przedmiotem: 'Ztądto pochodzą' mówi Pani S., owa oddanego i odmówionego ukłonu ważność, te wylania się grzeczności i te uprzeyme podeyścia przyjacielskich uczuć: trzeba bydź niepospolicie wzniesionego umysłu, żeby się we Francyi bez względów dworu obchodzić; przyjaciele nawet twoi dają ci znać wysoką ich cenę, przez nadska-

kiwania tym, co je posiadają. 'Liczba ciągle się dobijających o urzędy, małe i wielkie, we Francyi, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Buonapartyści proszą o mieysca, ponieważ je wprzódy mieli; rojaliści kładą swe przywiązanie do króla za zasadę nayniedorzecznieyszych żądań: i w rzeczy samey, 'pierwszém jest prawem człowieka w tym kraju, iż każdy otrzymać powinien płatny jaki urząd.' Ze wszystkich tych kandydatow, ci byli nayumiarkowańsi, którzy postanowili dzielić los króla przez cały ciąg jego wygnania; kiedy tymczasem inni współtowarzysze ich politycznego przekonania, którzy się dawno już wrócili do Francyi i mieysca pod Napoleonem otrzymali, byli potém naygwałtownieyszymi przeciw niemu za stroną Burbonów mówcami, 'tak dalece,' mówi Pani S., 'że ja i drudzy, którzyśmy byli wywołani z kraju przez cały ciąg panowania Napoleona, badać zaczynaliśmy siebie: czyśmy nie byli jego stronnikami, kiedy pomimowolnie czuliśmy w sobie żądzę łagodzenia tych wymownych obelg.'

Główney tych wszystkich zabiegow i obietnic przyczyny nie należy szukać w chciwości zysku, lecz w próżności i w głęboko oddawna wkorzenioném, ślepém, rządzącey woli posłuszeństwie, ostatnie pokolenie całkiem w dworskich obyczajach było wychowane, a teraźnieysze widziało tylko ciągłe usiłowanie do zaprowadzenia nieograniczoney i niewolniczey uległości. Rozmaite, od roku 1792, rządy francuzkie, w działaniach

swych dobierały środków łechcących rozpasaną na wszystko dumę: obracając religiją w pośmiewisko i utrzymując, iż 'jedna tylko rzecz była do czynienia na świecie, to jest: wzrastać coraz więcey w bogactwa i potęgę: reszta jest marném przywidzeniem.' Pod takimi wychowani rządami, teraźnieysi Francuzi, słabe bardzo mają wyobrażenie: jak człowiek do steru spraw państwa należący może bydź w zdaniu nieustraszony i niezachwiany w swych zasadach; uczciwy opór zdrożnym czynnościom lub zamiarom rządu, jest dla nich nowością, a przetoż nie bez podziwienia słyszą o jakim w Anglii człowieku, który się wzbronił opuścić swey strony, pomimo ofiarowanego urzędu i zapewnienia o względach władcy. Pani S. nawet nie pomału zdumianą była, gdy przybywszy do Londynu, postrzegła, iż łaska lub uraza dworu, nie ma żadnego wpływu na znaczenie człowieka w towarzystwie; 'ponieważ w Paryżu,' mówi ona, 'wprzódy, nim kogo na obiad zaprosisz, wiedzieć trzeba, czy on jest u ministrów w położeniu.' Ta jednak nikczemna uległość władzy nie panowała wcale we Francyi w trzech pierwszych rewolucyi latach, ani też dzisiay inne uczucia narodowe, któremi się lud ten zaszczycał, nie są tak spodlone. W pospolitém życiu Francuzi nigdy się przedaynymi nie okazali: i ta dziwna w publicznym ich charakterze wada, przypisaną bydź powinna przyczynom wyżey od Pani S. wyliczonym, a nie przyrodzonym ich skłonnościom.

W żadnym przedmiocie autorka nasza z tak wielkim nie wydaje się zapałem, jak usiłując dowieść, iż wprowadzenie konstytucyi angielskiey do Francyi zdoła przekształcić charakter narodu, i do spokoynego używania wolności usposobić. Jeżeli powiedzieć można, iż w ciągu lat dwudziestu pięciu rewolucyi, każdy prawie rząd, co wziął w swe ręce ster tego kraju, był gwałtowny lub sprosném zarażony zepsuciem; wyznać też na drugą stronę potrzeba, iż nie było żadney w tym przeciągu czasu epoki, w którey by wielkie nie jaśniały cnoty.

Żywość w przedsięwzięciu i żarliwy duch nie wygasł jeszcze we Francyi, a między młodzieżą na usłudze kraju zostającą, wielu bardzo jest takich, co będąc wolni od przesądów swych oyców, równie jak są niewinni ich zbrodni, chwalebnie się w zawodach swych odznaczają. Jeżeli się dotąd trwożącym zdaje bydź widok przyszłości, rzućmy okiem, dodaje P. Stael, na dzieje Anglii, i rozważmy przypadkowe spodlenie narodu pod Henrykiem VIII. Zgromadzenia rewolucyyney Francyi nie mogą stawić tak pełnego zgrozy obrazu, jak owoczesny parlament, który Sir Tomasza More oskarżył; który ściągnął na się hańbę zbrodni zadawanych niewinnym żonom tyrana; który nakoniec ogłosił wyrok, iż w rzeczach wiary, ogłoszenie królewskie ma niebieskiego objawienia powagę. Drugi przykład hańbiącego spodlenia dał parlament angielski w ostatnich latach panowania Karola II, i w ten-

czas powszechne na lądzie panowało mniemanie, iż ci *'burzliwi wyśpiarze'* nie są zdolni ani otrzymać, ani spokoynie wolnym cieszyć się rządem. Czemuż więc, przypisać należy to nikczemne w dniach nieszczęścia uśpienie angielskiego ludu? nie brakowi zapewne ducha lub wrodzoney prawości, lecz raczey niedostatkowi politycznego doświadczenia, i nieznajomości tych prawideł postępowania, które długi ciąg czasu powinien wprzódy poświęcić, nim je naród za zwyczayny i odwieczny tor rzeczy uważać zacznie. We Francyi, powszechność ma słabe o polityczney sprawiedliwości wyobrażenia: a przez wszystek czas rewolucyi, każda strona, która upadła, dla tego tylko za nieprawą była poczytaną, że jey zamiarow pomyślny nie uwieńczył skutek; i dzisiay jeszcze, niech osoba naylepszego w powszechności mienia przez rząd uwięzioną zostanie, natychmiast od narodu za występną uważana bydź zacznie. Ta ślepota, jakożkolwiek dziwna; nie pochodzi wcale z braku słuszności w charakterze narodowym, a mniey jeszcze z niedostatku wzajemney w narodzie miłości: jestto skutek ciągłego utrzymywania ludu w nayglębszey o toku spraw krajowych niewiadomości, i kierowania zawsze całey jego dzielności ku wojennym zatrudnieniom. Francuzi więc przyzwyczajeni są patrzać na władzę, jako zawsze sprawiedliwą; i uważać zabiegi za jedyny sposób postępowania z tymi, którzy potrzebną dla nich władzę sprawują.

Następnie Pani S., obszernie dosyć wykłada swe uwagi nad ważném, lecz bardzo delikatném, pytaniem: jak się Burbonowie względem swych poddanych sprawować powinni? Co się tycze woyska, mówi ona, niech mu król rzetelnie płaci pensye i należności; lecz niech je razem przekona, że ani się go lęka, ani koniecznie potrzebuje, ponieważ teraz rząd jest konstytucyyny i ma cały lud za sobą. Co do emigrantów, którzy w rewolucyyney burzy z własności swey wyzuci zostali, narod zezwoliłby niechybnie na umiarkowane, od roku do roku, wynagrodzenia ze strony króla, z nadzwyczaynego dodatku do listy cywilney. Z duchowieństwem rząd podobnie, jak ze wszystkiemi innemi, postępować powinien stanami, to jest: zabezpieczając im wolność sumnienia i wolność krajową, a rzeczy zostawując na dzisieyszey stopie. Przywracanie duchowieństwa do dawney władzy lub dostatków, odstrychnęłoby bardziey jeszcze narod od pobożności, i oburzyłoby te uczucia słusznego politowania, jakie cierpienia tego stanu wzbudziły. Podobneż prawidło ze szlachtą zachować należy, i nie powracać jey dawnych przywilejow, jako nagrodę za poniesione krzywdy. Niech rząd francuzki weźmie za wzór dla siebie, dodaje Pani S., postępowanie domu hanowerskiego po 1715, ale nie domu Stuartow w Anglii po roku 1660, zbliżając coraz bardziey konstytucyą francuzką do angielskiey, ustanawiając wysokie władze po prowincyonalnych miastach i zaszcze-

piając polityczne interesa w tych odrębnych obwodach, żeby tym sposobem umnieyszyć przewagę Paryża, który jest wiecznym intryg i zabiegow odmętem.

Pani S. zdaje się bydź należycie świadomą szczegółow charakteru narodowego Francuzów, i trafnie dostrzegać dwóch okoliczności w tym przedmiocie, mało od samego narodu poznanych, jakiemi są: niemożność dochowania tajemnicy w nayskrytszych ich działaniach, i brak wytrwałości w dokonywaniu tego, co z naywiększym poczynają zapałem. Zaden lud, mówi ona, nie jest mniey nad nich do spiskow usposobiony; niezdolni są dochować milczenia, ani tajemnicy, jakich te zamiary, w ciemnościach nocy wylęgnione, potrzebują; i jeśli w dziejach tego narodu znaydują się wielkie w tym rodzaju przykłady, mianowicie okropny dzień ś. Bartłomieja, słusznie rozumieć można, iż morderstwa te były przedayną ręką cudzoziemcow, a szczególniey Włochow, uknowane. W ostatniey nawet rewolucyi, która tyle prawdziwie wielkich w prawodawstwie i na polu rozwinęła talentow, cudzoziemiec zebrał owoc, i włożył na swą głowę koronę Burbonow. Wszyscy, uważa Pani S., 'w wigiliją 18 Fruktidora (4 września 1797) dobrze wiedzieli, że się już zbliża nawałnica i straszny wkrótce grom uderzy; gdyż we Francyi lud się sprzysięga na ulicy, albo raczey nie sprzysięga, lecz tylko jeden drugiego poduszcza.' Autorka nasza również mocno nastaje na inną nieskończe-

nie ważną okoliczność, to jest, brak edukacyi we Francyi. Pod długiém panowaniem Napoleona wszystko pochłaniała woyskowość; a ćwiczenie młodzi w naukach, które bezpośrednie do tego stanu nie należały, całkiem prawie było zaniedbane; i smutném tey nieprzyzwoitości dziełem, oświecenie w stronach oddalonych od stolicy, mniey jest upowszechnione, niż w niemieckich, lub angielskich prowincyach.

Francuzi, chociaż zawsze gotowi przyznać się do wielu wad narodowych, niezdolni są jednak tak daleko, jak autorka, posunąć swey otwartości, lub słuchać spokoynie, w dniach swego upokorzenia, pochwał sąsiednim szafowanych wyspiarzom. Przetoż dzieło Pani S. ściągnęło wiele ostrych na siebie uwag, z powodu pysznych pochwał konstytucyi angielskiey, lorda Wellingtona, a nadewszystko tych pamiętnych jey wyrazow (tom III, str. 312), że: "gdyby nieodzowna koley rzeczy przeznaczyła konieczną dla jednego z dwóch państw zagubę, dałaby raczey swą kreskę za ocaleniem tego, które lat sto wolności liczyć może." Smutną dla człowieka uwagą, niczém nieograniczone pochwały może dla dzieł ludzkiey ręki zapędne tylko dawać uniesienie, które jest skutkiem namiętności, nie owocem rozumu: bezstronna bowiem rozwaga, gdy uwielbia chwalebne rzeczy, widzi razem ich niedostatki i błędy, nieodstępne działań ludzkich towarzyszki. *Elle a sacrifiée la Fran-*

ce *à l'Angleterre*, * mówią Paryżanie, i bardzo słusznie.

Wpływ kobiét we Francyi. Wszystkie dzieła o Francyi, pisane za granicą, pełne są zdań naypochlebnieyszych o tym słodkim dowcipie i wesołości kobiét francuzkich; trudno jednak dotąd z pism tych utworzyć dokładne wyobrażenie o ich na wszystko wpływie. Roztrząsanie tey okoliczności przez kobiétę, którey trafność w uważaniu rzeczy jest zalecona, staje się już tém samém prawdziwie ważnym przedmiotem; lecz cenę jego, jeszcze bardziey podwyższają przytoczone ze szczególnemi kobiétami zdarzenia, które w nayżywszém świetle wielkie tey płci znaczenie i czynność wystawują. Gdyby P. Necker nie był usuniony od urzędu w roku 1781, mógłby, mówi Pani S., wiele bardzo dokazać: ponieważ całkiem była za nim królowa; lecz gdy został przywołany w roku 1788, nie miał już z jey strony pomocy, gdyż Maria Antonina uważała, że go na ten stopień przywróciła, raczey moc powszechnego zdania narodu, na przekorę jey i jey mężowi. Calonne, twierdzi Pani S., wziętość swą był winien przyjemnym wrażeniom, jakie pełny pochlebnych uprzeymości i drobnych poufań język jego, uczynił na kobiétach mających wpływ u dworu, a gdy niedorzeczność postępowania nakazywała go oddalić, następca jego, arcybiskup Tuluzy wdaniu się królowey

---

* Poświęciła Francyą dla Anglii.

swe wyniesienie był winien. Takie rozdawanie urzędow przypisać należy nie osobistey Ludwika XVI słabości dla żony, ale raczey nałogowemu w Paryżu i w całey Francyi wyobrażeniu, iż kobiéty zupełne mają prawo do wtrącania się w sprawy kraju. Rewolucyoniści, po przegraney pod Waterloo, nie tyle się lękali naywyższey rady królewskiego brata lub synowca, jak xiężny Angouléme; a nawet sam Buonaparte nie zawsze odnosił palmę zwycięztwa nad piękną jaką przeciwniczką.

"Widziałam go razu jednego, mówi Pani S., gdy się zbliżywszy do jedney, znamienitey z piękności, dowcipu i śmiałości w swych zdaniach kobiéty, stanął przed nią wyprostowany, jak naylepiey wypięty niemiecki jenerał, i rzekł: 'Moja Pani, ja nie lubię kiedy się kobiéty w politykę wdają.'— 'Słusznie bardzo, Jenerale,' odpowiedziała; 'lecz w kraju, gdzie im ścinają głowy, bardzo przyzwoitą jest rzeczą chcieć wiedzieć, dla czego?' Buonaparte nic na to nie odpowiedział: ponieważ gotow był zawsze dać pokoy, skoro tylko mocny znaydował odpor."

Wstawiania się do ministrów, czyli osób, które we Francyi szafują łaskami, oddawna były i dzisiay są jeszcze nayczęściey obowiązkiem płci piękney. Urzędnik, z cywilney lub woyskowey listy, który czekał długo na mieysce lub płacę, rzadko póydzie osobiście o nie prosić; zazwyczay jego żona, zamężna siostra, lub inna jaka kre-

wna, biorą na siebie to dzieło. Ten szczególnieyszy sposob otrzymywania tego, co zasłudze się należy, nie pochodzi wcale z rozwiązłych obyczajow kobiét francuzkich, o których wszyscy prawie cudzoziemcy bardzo mylne mają wyobrażenie; lecz z łatwego do pojęcia względu, że w kraju, gdzie się nic podług pewnych i niewzruszonych nie dzieje prawideł, gdzie taką moc mają uprzeyme starania i zabiegi, a rozważne zastanowienie tak małą władzę; odmówienie daleko jest trudnieysze dla płci jedney, niż dla drugiey. Kobiéty uczone we Francyi, jako Pani de Sevigné, du Deffand, i sama nawet Pani Staël, sławę swą winne były przyjemności swey w rozmowie. Lecz jakże się inaczey wcale sławnemi stały Pani Hannah More, Miss Baillie, Miss Edgeworth, i inne nauką zalecone kobiéty angielskie, które, mówi nasza autorka, 'żyją naywięcey w ustroniu, i wpływ swóy na xiążki tylko wywierają.'

Porównanie towarzystw francuzkich z angielskiemi. Pani S. nie znalazła wiele powabow w tłumnych posiedzeniach, jakie w porze odwiedzin w świetnych domach angielskich bywać pospolicie zwykły. Sześćset lub ośmset osób, które się zbiorą na pokoje znakomitey jakiey Pani, zdały się jey tylko potrącać łokciami, nakształt ciżby na parterze teatralnym. Nudę podobnego zebrania bardziey jeszcze powiększa, jey zdaniem, niedostatek rozmowy, i pozbawienie wszelkiego ruchu, oprócz przechodzenia

przez przedpokoje i wsiadania bez przypadku do pojazdow. Towarzystwa francuzkie są daleko mniey liczne, lecz obyczay składania posiedzeń z dobranych tylko osob, wiele się do ich wdzięku i pomnożenia zabawy przykłada. Zwyczay udawania się na wieś, a przynaymniey przepędzania tam sześciu miesięcy, jest daleko rzadszy w Paryżu: towarzystwa przyjemne i modne całe lato nie opuszczają miasta. Naywiększa jednak z tego wzgiędu sprzeczność w obyczajach dwóch narodów, zależy na wpływie, jaki kobiéty mają na rozmowę. W Anglii zachowują one milczenie w obecności mężczyzn, lub bawią się tylko udzielną rozmową, i wstają rychło od stołu zostawując ich zapędzonych w głębokie polityczne układy, i zajętych wielką sprawą '*zdrowia!*' nayjaśnieyszych władców i bohaterów obiadu. We Francyi, cały czas zostają u stołu, prowadzą cały tok rozmowy, i poczytują sobie za powinność, zapobiegać jey ostygnieniu. Przedmiotem rzadko są polityczne sprawy, a przynaymniey nie tak wielkie, iżby przechodziły ich wiadomości. Mężczyźni i kobiéty uczą się sztuki rozmawiania, jak prawdziwey sztuki; a nabyta biegłość w tym rodzaju umiejętności, okraszona dowcipem i wdziękiem; jest dla obojey płci źrzódłem wziętości i sławy, a dla pierwszych często środkiem do osiągnienia zaszczytow krajowych. Osoby bez majątku, lecz obdarzone miłemi talentami, nie tylko są przypuszczone do naypierwszych posiedzeń paryzkich, lecz mogą

nawet miewać je u siebie: gdyż zabawne powieści, w tey wesołey i dowcipney stolicy, wybornie zastępują zły obiad. Francuzi uważają anglików za skromnych w towarzystwach, i dziwią się nie pomału, iż nie chcą swobodnie rozmawiać z sobą bez uroczystego wprowadzenia lub zapoznania. Okazują niemałe zadumienie, dowiadując się, iż młodzi po ślubie nie mieszkają w jednym z rodzicami domu, i że naybliżsi nawet krewni częstokroć nie przyydą do siebie na obiad bez zaproszenia. Z uwielbieniem jednak postrzegają to poszanowanie dla prawdy, które jest szlachetném charakteru angielskiego piątnem; francuzi jednak, mówi Pani S., dopóty się w tym zawodzie z sąsiadami o palmę ubijać nie będą, dopóki jawność spraw narodowych, i publiczne ich roztrząsanie, które człowieka 'do gruntu' rzeczy prowadzi, nie przekona ich, iż tajenie się nic więcey w zysku nie przynosi, tylko boleść z odkrycia.

Po wyłożeniu przedmiotow dzieła, przystępujemy do mniey zaymujących uwag nad literacką jego wartością; a naprzód nad stylem. Pani S., w natłoku uczuć i wyobrażeń, pragnąc jedynie naymocnieysze wylewać na papier, nie była wcale troskliwą o zrozumiałe ich wyłożenie. Ninieysza jey praca zdaje się bydź dziełem człowieka, żywemi miotanego wzruszeniami, który się nie zastanawia nad powiązaniem swoich rozumowań koleją ogniw, i omija drobnieysze objaśnienia, potrzebne niekiedy dla jasno-

ści, a czasem i dla przekonania. Układ też dzieła nie jest starannie wypracowany, a wyrażenia częstokroć ciemne. Dalsze wady stylu zawierają się w częstém jednych i tychże samych rzeczy powtarzaniu, i rozlewaniu się w słowach, przyzwoitszych dziełu, bardziey dla marzeń imaginacyi, niż dla rozumowania przeznaczonemu: przez co jey xiążka nabywa sentymentalney postaci, i w oczach surowszych czytelników podaje w wątpliwość gruntowność rozumowań autorki. Na dowod, przytoczymy tu króciuchny wyjątek, który jest pięknym wzorem zdolności jey w sztuce myślenia; ale co razem w słowach odmiennym oznaczonych pismem, zawiera bijący w oczy przykład wady, któręśmy tylko co w jey sposobie pisania wytknęli.

"Nie można rządzić ludźmi, zawsze na poświęceniu się i przywiązaniu polegając; lecz kiedy ogół ustaw krajowych jest taki, iż korzystniey jest bydź sprawiedliwym, wynika ztąd potém pewny nałog do poczciwości, który zostaje na sercu każdego wyryty: jest on zawsze obecny w pamięci; *powietrze, którém oddychamy staje się nim nasycone*, i nie czujemy zgoła potrzeby rozmyślania nad nieprzyzwoitościami, któreby ze zdrożnego wyniknąć mogły postępowania; moc samego przykładu jest do uratowania się od nich dostateczną."

Ten jednak ogień imaginacyi (który niekiedy w xiędze rozumowania do romansowey Panią Staël uniosł słodyczy), natchnął

jey częstokroć wiele żywych i pięknych obrazow. Niektóre odrębne zdania za przykład tego przytoczymy:

“Religija. — Ludzie w tych tylko krajach prawdziwą przejęci są pobożnością, gdzie nauka kościoła nic nie ma spólnego z dogmatami politycznémi,— w krajach, gdzie duchowieństwo nie ma władzy nad krajem,— w krajach, nakoniec, gdzie człowiek może kochać z całey duszy Boga i wiarę chrześcijańską, nie tracąc ani zyskując bynaymniey na pomyślności doczesney przez okazywanie swey pobożności.”

“ *Napoleon.*— Jego samowładność była tak potężna, iż zmuszał ludzi bydź tylko jego echem, i gdy odbity głos jego ze wszystkich stron doń powracał, on był sam jeden w pośrodku tłumu, który siebie okrążał. ”—

“Burbonowie wybierać dla siebie powinni nie innych ludzi, tylko przyjaciół wolności; czyto tych, co nieskażone przekonanie od roku 1789 dochowali, czyli też mniey podeszłych w latach, a którzy teraz témże samém są przejęci uczuciem: to mówię, nowe pokolenie, zrosłe w tych ostatnich czasach, na którém nasze przyszłe zawisły nadzieje. Takich ludzi wzywa głos oyczyzny do ukończenia rewolucyi wolnością, i to jest jedyne rozwiązanie, które ta krwawa może mieć tragedya. Wszelkie usiłowania, płynienia przeciw gwałtownemu nurtowi potoku, na dno łódkę pogrążą; lecz skieruymy ten potok w proste koryta kanałow,

a wnet wody, co pochłaniają wszystko, żyżność po kraju rozniosą.”

Trudno zapewne, tak w dawnych jako i w teraźnieyszych wiekach, znaleśdź niewiastę, któraby zostawiła większe dowody męzkich zdolności umysłu; co postrzegać można nie tylko w samém obraniu przedmiotu, ale też i w téy niepospolitey mocy, z jaką go wszędzie wykłada; tey dzielności, wpośrodku którey trudno upatrzyć gdzieniegdzie, ślady niewieściego charakteru: te jednak po większey części postrzegać się dają w ciągłém tylko usiłowaniu wolnego puszczenia imaginacyi skrzydeł, i w niektórych mnieyszego znaczenia uwagach, jak np.: w jey czułey obawie, przebywając las z oycem, po jego mianowaniu na ministra; w jey uwagach nad postawą i niektóremi szczegółami charakteru Napoleona, oraz w tém delikatném wyobrażeniu, iż nawet bydlęta w kraju wolnym większey doznają ludzkości. Lecz zwracając baczenie ku ważnieyszym przedmiotom: jak np. na jey sposob uważania historycznych wypadkow, wielu czytelników osądzi ją za nazbyt względem Ludwika XIV surową, i postrzedz nie omieszka, że morderstwo Henryka IV sprawiedliwie (w tomie II. p. 42.) przyznane ‘szaleńcowi niemającemu żadnych spólników zbrodni,’ w inném mieyscu (tom I. p. 20) owey ‘okropney lidze’ jest przypisane; że oraz, zdaje się bydź skłonną do przesadzania wszystkiego, co się ściąga do jey oyca, którego talenta są przedmiotem ustawicznych

pochwał, bez przypuszczenia żadney z tych słabości, jakie są wyznane w pismie niezaprzeczoney autentyczności, to jest, 'Listach Pani Necker do P. Gibbon.'

Te są, bez wątpienia, ważne zarzuty, które dla wielu osób mogą bydź powodem do ubliżenia w powszechności zdrowemu Pani S., sądzeniu o rzeczach. Wnioski jey, wyznać potrzeba, nie są wyciągnione podług prawideł Bakona, ani mieć mogą tey powagi, jakieyby odmówić im nie należało, gdyby jey rozumowania wsparte były pilném i cierpliwém zdarzeń historycznych śledzeniem. Mają one jednak inną i prawie równie gruntowną zasadę, to jest, czystość serca, którey każda stronica dzieła dowodzi. Jey upodobane zdania o Anglii, są wyprowadzone z trafnych postrzeżeń, i pełne dobrych chęci. Styl jey niekiedy jest nadęty: wnioski krzywo wyprowadzone: lecz wypadki rozumowania sprawiedliwe i zgodne z widokami dzisieyszych praktycznych polityków. I tak: co się tycze woyny; panujące osoby, zebrane ostatnią razą w Akwisgranie, dały już dziś słuszne do mniemania powody, iż odtąd sprawy Europy nie orężem, lecz przyjacielskim zjazdem godzone bydź mogą. Co do polityki angielskiey: nic nie ma ze zdrowym zgodnieyszego rozsądkiem, nad spokoyne i liberalne ku amerykanom chęci, które Pani S. doradza. Głównêm jey życzeniem, jest wprowadzenie konstytucyi angielskiey do Francyi, a zasadą rozumowania, iż nie klimat, nie ziemia, lub inne fizyczne przy-

czyny, lecz ciągły wpływ ustaw i rządu tworzy narodowy charakter. Żąda ona naygoręcey polepszenia losu Francuzów, przez korzystanie z drogo nabytego doświadczenia i przykładu anglików; lecz nie ma dumnych widoków, nie życzy rozszerzenia granic swey oyczyzny, ani odzyskania polityczney przewagi: wszystko zmierza do ulżenia ludowi, ustanowienia prawa i zapobieżenia przyszłym niezgodom.

Wiele zarzutow, czynionych poprzedniczym dziełom Pani Staël, nie może się stosować do ninieyszego, które dowodzi, iż czas znacznie ostudził żywy jey imaginacyi ogień; i że ze względu na ogólny sposob widzenia rzeczy, sprawiedliwie porównana, bydź może do naygłębszych filozoficznych historyków, z tą tylko różnicą, iż jeśli Hume rozwijał działania umysłu pojedyńczego człowieka, Pani S., zwróciła uwagę na ogół, i śledziła pobudek skrytych w ogromie, i zbiorowemi kierujących ciałami.

Stopień i sława Pani S. nastręczyły jey zręczność rozmawiania z wielą panującemi osobami, a szczególniey z Ludwikiem XVIII i Cesarzem Alexandrem. W pierwszym postrzegała ona rozległe wiadomości, nabyte przez wielką naukę i długie doświadczenie; w drugim z uwielbieniem widziała zapał za sprawą liberalności, i naymnieyszego śladu tey okazałości dumney, którą tak ściśle zwykły zachowywać osoby stojące na pierwszém dostojeństwa szczeblu. Mówi on wcale odmiennie od większey liczby władców; nie

używa tych uroczystych zapytań i z ludźmi odmiennego mniemania tak rozmawia, jak gdyby potoczną prowadził rozmowę. Bernadottego uważa ona za rządcę roztropnego i przezornego; a postępowanie jego, kiedy się wstrzymał od czynnego działania w owey szczególnieyszey porze (w marcu, 1814), nie wahaniu się ani chęci oszukania, lecz gruntowney znajomości interesow Szwecyi i Francyi przypisuje.

"Gdy przyniesiono mu wiadomość o weyściu francuzow do Moskwy, posłowie rozmaitych mocarstw, którzy się wtenczas na zamku jego w Stokholmie znaydowali, jakby piorunem rażeni zostali. On jeden stale twierdził, iż, od chwili tego wypadku, woyna dla zdobywców przegraną została, i, obracając się do posła cesarza austryackiego, którego woyska stanowiły jeszcze wtenczas część siły Napoleona: 'Możesz WPan,' rzekł, 'pisać do Cesarza, że Napoleon jest zgubiony, chociaż wzięcie Moskwy jest nayświetnieyszém dziełem w wojennym jego zawodzie.' Byłam blizko niego, gdy to mówił, i nie bardzom, wyznać muszę, wierzyła w jego przepowiedzenia. Lecz gruntowna znajomość sztuki wojenney dała mu przewidzieć wypadek, którego się naymniey wszyscy spodziewali."

Nim wyciąg nasz zamkniemy, powinniśmy tu wskazać pokrótce niektóre przednieysze dowodzone od niey w ciągu dzieła, twierdzenia. Usiłuje ona pokazać, naprzód: iż despotyczne własności francuzkiego rządu są

skutkiem niedawnego przywłaszczenia i nie więcey uświęcone przez pierwiastkową konstytucyą, jak zamachy Karola I, w Anglii, lub szalone Jakuba II zamysły. Dowodzi następnie, albo raczey stara się przywieść na pamięć, ze sprawcami rewolucyi francuzkiey nie były, ani średnia, ani nayniższa klassa narodu, lecz szlachta, członkowie parlamentu paryzkiego, i po części duchowieństwo. Następny i daleko ważnieyszy wniosek, zawiązany z długiego rozumowania, ściąga się do sposobu ugruntowania wolności we Francyi na niewzruszoney posadzie, i przeświadcza, iż spodlenie charakteru narodowego, i zaprawienie go płochością i łatwowiernością, jest dziełem zupełnego uchylenia narodu od sprawowania i wiadomości o własnych interesach. Potrzeba, bez wątpienia, pewnego przeciągu czasu, nim Francuzi nabędą dosyć publicznego ducha i pewnych prawideł sądzenia w przedmiotach rządu; że jednak do dobrych chęci są usposobieni, daje się to postrzegać z umiarkowania ich żądań w wielu innych względach. Pani S. uważa, iż żaden naród nie jest bardziey przekonany o niedorzeczności żądzy rozszerzenia granic, jak Francuzi; przetoż, nigdy głos powszechny nie pochwalał dumnych widoków rządu, ile razy woyska za Ren lub za Pyreney przechodziły.

Pozostaje teraz dodać krótką wiadomość o życiu Pana Neckera i Pani Staël. Pierwszy był synem profesora w Genewie, i udał się do Paryża w widokach kupieckich,

albo raczey bankowych, gdzie zebrał znakomity majątek, zachowując zawsze filozoficzny umysł wśród tłumu zatrudnień i uciech dostatków. Wybor małżonki był dowodem nałogowey jego we wszystkiém rozwagi i bezinteresowności: pojął bowiem za żonę Pannę Curchod, córkę protestanckiego kaznodziei, mieszkającego w bardzo ustronney części Szwaycar. Oyciec jey, wolne od zatrudnień godziny łożył na danie wyborney edukacyi córce, która w naypierwszey wiośnie życia natchnęła miłością Pana Gibbon, i zostałaby jego żoną, gdyby oyciec naszego historyka nie zmusił go do upatrywania dla siebie wyższego i świetnieyszego związku. Jego więc opuszczenie tak śliczney kochanki obudziło głośne skargi P. Rousseau; ale panna musiała bydź posłuszną oycowskiemu upomnieniu, i zachowała zawsze dla niestałego oblubieńca przywiązanie siostry, nawet kiedy wyniesienie jey męża zrobiło dziwną w jey łosie przemianę. W roku 1776, Necker wezwany był od Ludwika XVI na urząd ministra skarbu, i pięć lat go sprawując, zrzekł się w roku 1781, a żyjąc w Paryżu, albo raczey w jego okolicach, czas swóy na polityczne badania i naukę skarbową poświęcał. Przywołany znowu do pełnienia obowiązkow, sprawował je prawie przez lat dwie niespokoynych i burzliwych, a ostatecznie się usunął we wrześniu 1790. Córka jego, będąc dziedziczką dostatkow i przedmiotem nieprzerwaney jego troskliwości, gdy przyszła do lat zupełnych, wydaną została w zamę-

ście za Barona Staël, ze znakomitego domu w Szwecyi, i posła z tego kraju do dworu francuzkiego. Mieszkała więc ciągle w Paryżu, kiedy jey rodzice żyli w Szwaycarach, i chociaż na szczęście była nieobecną w czasie nayokropnieyszey burzy w kraju i okrucieństw jakobinów, w innych jednak czasach trwogi bawiła na mieyscu, i miała wiele zdarzeń do okazania w zupełności dobroci swey duszy, niosąc istotną pomoc wielu przyjaciołom, którzyby się inaczey niechybnie stali ofiarą wrześniowey rzezi (1792), lub ogólnych wyroków, wydanych po dniu 18 fruktidora, 1799. Nakoniec, w roku 1802, ogłoszenie szkodliwego dzieła przez Neckera, i rozmowy jey, gminowładną tchnące wolnością, skłoniły pierwszego konsula do skazania jey na wygnanie. Zostawała przy oycu aż do jego śmierci w roku 1804; udała się wtenczas do Niemiec, gdzie mieszkając lat kilka, pracowała nad znajomém dziełem o obyczajach i literaturze tych krajów. Powróciwszy potém do Szwaycar, przebywała tam do roku 1812; i kiedy potęga Napoleona coraz się bardziey inkwizytorską stawać poczęła, Pani Staël postanowiła, póki czas jeszcze, udadź się do Rossyi. Tu miała szczęście widzieć Cesarza Alexandra, a za weyściem woysk francuzkich pojechała do Szwecyi, i tam resztę zimy (1812—13) przepędziła. Następnego lata popłynęła do Anglii, i zimę przebyła w pośrod naypierwszych i nayświetnieyszych w Londynie towarzystw; obcowanie zaś, ułatwione poprzedniczą zna-

jomością języka i obyczajow, nastręczyło jey wiele trafnych do ostatniego dzieła uwag. Zamierzała odbydź podróż do północnych stron tey wyspy, kiedy przywrócenie Burbonów i inne nieprzewidziane okoliczności, powołały ją do Paryża. Ztamtąd, powrót Napoleona z Elby oddalił ją znowu do Szwaycar, zmartwioną publicznemi i domowemi nieprzyjemnościami. Powróciwszy potém do Paryża, dla ukończenia dzieła i pędzenia pożytecznie czasu na rozmowach o rzeczach uczonych i politycznych, które były roskoszą jey życia, doświadczać zaczęła słabości zdrowia, i umarła na początku 1817 roku.

Obraz panstwa Ottomanskiego etc., p. Mouradgea D' Ohsson.

(*Wyciąg czwarty. Ob. T. I, str.* 609)

Kodex obrzadkowy. Obrządek zewnętrzney czci bozkiey na pięciu głównych u Muzułmanów zależy rzeczach, to jest: na wyznaniu wiary, modlitwie, jałmużnie dobroczynney, poście i pielgrzymce do *Mekki*. Ponieważ zamiarem naszym jest raczey dadź poznać dzieło, niż w szczupłych tego pisma granicach zawrzeć ten ogrom szczegółow, które w ustawach muzułmańskiey wiary są zawarte, pokrótce więc tu przebiegłszy, co

się do obrządków ściąga, przystąpimy potém do wykładu moralnych Islamizmu ustaw.

I. Wyznanie wiary zawarte jest w tych słowach: '*Wierzę w Boga, i aniołów jego, i xięgi jego, i proroków jego, i dzień ostateczny, i przeznaczenie dobrego i złego.*' Oto są zasady islamskiey wiary, które uroczyście każdy muzułman i przyymujący wiarę wyznać powinien. Odstępca nawet, powracający na łono dawnieyszego wyznania, toż samo uczynić jest obowiązany. Wykłady mistrzów ich kościoła nadają Bogu naygórniejsze i myślą nieprzeniknione przymioty, których jedność bóztwa jest zasadą; aniołów naznaczają liczbę nieograniczoną, między którymi naywyższy trzymają stopień *Gabriel*, *Michał*, *Azrail i Israfil*; xiąg objawionych sto cztéry, z których naczelne są: Pięcioxiąg, Psałterz, Ewangelija i *Kuran*; proroków nareszcie sto ośmdziesiąt tysięcy, a z tych ostatnim, nayświętszym i naywiększym *Mohammed*. Godła straszliwe i przerażające ludzkość zwiastować mają sąd ostateczny, pocźem przyydzie *Chrystus*, namiestnik *Mohammeda*, wezwać ludy do jedności wiary, a zniszczenie światow poprzedzi straszliwą sądu godzinę. O przeznaczeniu mówiliśmy wyżey.

II. Oczyszczenia, które są piątnem wszystkich prawie wschodnich religiy, Islamizm uważa tylko za środek przeyścia do stanu, w którym wierny godnie modlitwę odmawiać może. Przetoż ustawa o modlitwie nieoddzielne od niey prawa oczyszczeń zamyka.

w sobie. Oczyszczenia więc ustanowione są na ten konicc, ażeby ciało w ochędóztwie utrzymać, oswobodzić je od zmaz, *Nedżes*, i przywieść człowieka do stanu, w którymby dostoynie świętą modlitwy mógł spełniać powinność. Dosyć jest dać ogólne o tym obrzędzie wyobrażenie. Na trojaki rodzay zmaz prawo trojakie przeznacza oczyszczenia. Na zmazy istotne, *Nedżiaset hakikije*, do których należą wszelkie wyrzuty ludzkie i źwierząt jadalnych, wino, krew i wszystko co pochodzi z ciała, wyjąwszy ślinę, mléko, pot i pianę, postanowione jest zwyczayne wymycie, *Gasl*. Zmazy tego rodzaju niszczą stan rzetelney w prawowiernym czystości, i modlitwę czynią nieważną, jeśli wagę drachmy przechodząc, skalają jego ciało, szatę lub modlitewnią, to jest, mieysce, którego się dotyka nogami i głową w pokłonach, dla modlitwy *Namaz* przepisanych. Za środek do oczyszczeń służy woda czysta, ocet, woda różana, lub ziemia (piasek), gdyby w odległości mili naokoło wody się nie znaydowało, lub dla przyczyn fizycznych dostać jey nie można było.

Drugim rodzajem oczyszeń jest 'umywanie,' *Abdest*, przeznaczone na zmazy pozorne mnieysze, jako odeyście zwyczayne wyrzutow, lub robakow, wiatry, ropa, womit, szaleństwo, opilstwo, śmiech głosny w czasie modlitwy, lubieżne zabawy, sen, i t. d. Obrządek ten zależy na umyciu twarzy od czoła aż do kostki gardłowey ręką, lub przynaymniey trzema zmoczonemi w wo-

dzie palcami; daley na umyciu rąk po łokieć i nog aż po kostki. Oczyszczeniu temu towarzyszyć powinny pewne naśladowcze obrzędy, zachowywane od proroka i zasługę jednające przed Bogiem, jako: trzykrotne tego umywania powtórzenie, trzykrotne wypłókanie gęby, wytarcie zębow *Miswakiem* *, trzykrotne wypłókanie nosa, uczesanie brody trzema palcami, i t. d., i t. d., oraz odmawianie pewnych przepisanych modlitew.

Na zmazy pozorne większe, jako lubieżne obcowanie, miesięczne słabości płci żeńskiey i zlężenie połogu, prawo przeznacza trzeci rodzay oczyszczenia, kąpielą, ' *Gusl*, zwany, i zależący na opłókaniu naprzód twarzy i nozdrzy, a potém całego ciała. Do tego oczyszczenia obowiązane są islamskie ludy jeszcze przed powszechną modlitwą piątkową, dwóma świętami *Beyramu*, i t. d. Ztądto pochodzi częste na Wschodzie używanie parowych łazien, które z przepychem niekiedy muzułmani budują.

Ustawa ta przykłada się istotnie do ochędóztwa mohammedańskich ludów. Surowo przepisow jey przestrzegając, starają się troskliwie usuwać od mieszkania wszelkie zwierzęta: ponieważ ich wymioty, i mokrz nawet, do rzędu nieczystych policzone są rzeczy. Chociaż ludzkość muzułmanów nay troskliwsze około pielęgnowania domowych

* Jest to rodzay gorzkiego oliwnego drzewa, którego do czyszczenia zębów używają.

źwierząt podeymować zwykła starania; prawo jednak oddala je od człowieka. Nigdy muzułman nie wezmie na kolana psa, kota, lub co podobnego, ani nawet zbliżać się im do siebie pozwoli, lękając się zmazy, którą prawo, pod surowe oczyszczenia poddało. Dla tey przyczyny osoby płci męzkiey nigdy prawie włokących się szat po ziemi nie używają; noszą podwóyne obuwie, wierzchnie zawsze przy weyściu do pokojow, w sieni zostawując; a modlitwę odmawiają w domu na niewielkim kobiercu, modlitewnią, *Sedżiadet*, zwanym. Chociaż wszystkie pokoje zimą ogromnemi kobiercami, a latem prawdami egiptskiemi, zwykle wysłane bywają, zawsze jednak na środku pokoju leży owa modlitewnia, którą niewolnik niesie pod pachą, gdziekolwiek się pan, w gościnę lub na przechadzkę, wybierze, a za nadeyściem przepisaney na modlitwę godziny, rozściela ją u nog jego. Kto takowego kobierca nie ma z sobą, uklęka pospolicie na modlitewni pana domu, który gospodą go przyjął, lub własny płaszcz na ziemi rozwija. Obyczaju tego z niewypowiedzianą dopełniają ścisłością, bojąc się skalać naymnieyszą zmazą, którahy modlitwę ich nieważną uczyniła.

‘Modlitwa,’ mówi prawo, ‘jest cześć, którą stworzenie Twórcy swemu oddaje, na znak hołdu, wdzięczności i uroczystego wyznania swey nicości przed obliczem wszechmocney jego potęgi. Lecz istotnie konieczną dla człowieka i nayprzyjemnieyszą Bóztwu, jest modlitwa *Namaz*.’ Modlitwa ta naka-

zana jest wszystkim bez wyjątku stanom i osobom, wiarę *Mohammeda* wyznającym, przez naysurowsze ustawy *Kuranu*. Odmawia się pięć razy na dzień, w godzinach prawem przepisanych, oraz w niektórych pospolitego życia zdarzeniach, i złożona jest z wielu pokłonow, *rikát*, czyli z pewnych zmian w postawie ciała, z pewnych nachyleń i padania twarzą na ziemię, w czasie których odmawiają się postanowione prawem modlitwy. Z tych naycelnieyszą jest następująca: *W imie Boga łaskawego, miłosiernego. Chwała bądź Bogu, Panu światów, łaskawemu, miłosiernemu, Królowi dnia Sądu! Ciebie wielbimy i błagamy: prowadź nas drogą prostą, drogą, jakąś wskazał tym, przeciwko którym gniew się twóy nie zapalił, i którzy nie błądzili.* Porządek tey modlitwy jednostayny jest, czyto ją zebrany lud w meczecie, czy pojedyńczo w domu wierny odmawia; cała różnica zachodzi tylko w liczbie pokłonów, która różna jest podług różnych godzin kanonicznych i pewnych uroczystości religiynych, prawo zaś tak surowie do niey muzułmanów obowiązuje, iż dla choroby lub dla innych przyczyn opuszczoną liczbę modlitew, w innym odmówić czasie, a po zmarłym, dziedzicom jego dopełnić tey powinności, nakazuje.

Czas odmawiania pięciu modlitew dziennych zastosowany jest do biegu słońca; muzułmani mają stosownie do tego celu ułożone kalendarze, w których naydokładniey godziny kanoniczne, na wszystkie dni roku i

wszystkie szerokości geograficzne, są oznaczone, ponieważ rachuba dni cywilnych zaczyna się u nich od zachodu słońca, i zegary w tey chwili dwónastą pokazują godzinę, przez co południe i północ staje się dla nich ruchomym i niepewnym czasem. Trudno jest w reszcie omylić się względem czasu odmawiania tych pięciu modlitew, ponieważ je ze szczytu wież wysokich czyli *Minaretow*, głos *Ezanu* w jedney prawie chwili po całém państwie zapowiada. *Ezan* (oznaymienie) zastępuje mieysce dzwonów, których Mohammedanie wcale nie używają. Urzędnicy meczetowi, *Muezzin*, 'oznaymicielami,' zwani, do których *Ezan* ogłaszać należy, celują pospolicie melodyą i przyjemną dzwiennością głosów, a wstąpiwszy na szczyt minaretów śpiewają *Ezan*, obróceni twarzą ku *Mekce*, z zamknionemi powiekami, mając wyprostowane dłonie i wielkie palce trzymając w uszach. W tey postawie obchodzą całą galeryą *Szurfe*, wieńczącą pod wierzchem minaret. Dwie albo cztéry wieżyczki zdobią każdy meczet; a mało jest takich, coby sześć minaretów miały, jak meczet *Sultan-Ahmed Dżiamisi* zwany. Cichość panująca po miastach, gdzie ni huk dzwonów, ni turkot pojazdow nie głuszy powietrza, roznosi głos ich daleko, mianowicie w czasie jutrzniowego *Ezanu*. Sposob ten wzywania do modlitwy cóś wielkiego i prawdziwie wspaniałego ma w sobie; umysł naymniey nabożny tkliwie wzruszony bywa, gdy w ciemnościach porannego mroku przebudzi go odgłos

tych wyrazow: *Boże wielki! Boże wielki! Boże wielki! wyznaję, iż nie ma innego nad Ciebie Boga! Idźcie do modlitwy! Idźcie do świątyni zbawienia! Modlitwa lepsza jest, niż sen nikczemny! Modlitwa lepsza jest, niż sen nikczemny!*

Skoro tylko da się słyszeć głos *Ezanu*, muzułman, wszelkiego stanu, stopnia i znaczenia, rzuca wszystko i zaczyna modlitwę. Odmawiają ją w meczetach, w domach, w sklepach, na rynkach, na przechadzkach publicznych, słowem: wszędzie, gdziekolwiek kto się znayduje. Nie widząc nigdy tego ludu, niepodobna nawet o pilności w tey mierze mężczyzn i niewiast, możnych i pospólstwa, bogatych i ubogich, świeckich i duchownych, dokładnego mieć wyobrażenia. Zda się, że ten ogromny naród jednem jest tylko duchownem towarzystwem. Bojaźń też dania pozoru do posądzenia siebie o bezbożność, skłania wielu do nayściśleyszego pięciu dziennych *Namazow* wypełniania: gdyż głos powszechny w tych słowach zazwyczay pochwałę dla znamienitych w państwie osób wymierza: '*On jest dobrym muzułmanem; i żadnego nie opuszcza Namazu.*'

Opuścimy tu mnóztwo szczegółow prawa i uczonych objaśnień autora; o 'Modlitwie przedjutrzniowey' i 'powszechney modlitwie piątkowey,' która się niczém od zwyczaynego *Namazu* nie różni, wyjąwszy, że się w powszechném zgromadzeniu muzułmanow, pod przewodnictwem naywyższego *Imama*, czyli Sułtana, a raczey umocowa-

ney od niego osoby, *Imamem* zwaney, odbywa, i że ją zwykle poprzedza kazanie zwane *Chutbe*, w którém po wyliczeniu górnych przymiotow bóztwa, i pobłogosławieniu pamiątce proroka, jego uczniów i czterech pierwszych chalifow, kaznodzieja, *Chatib*, wymienia imie panującego samowładcy, a to wymienienie w publicznėm kazaniu jest godłem naywyższey u mohammedanow władzy.

Następujące rozdziały mówią o 'modlitwie wielkonocney,' w czasie dwóch świąt *Beyramu*; o 'modlitwie *Terawih*,' odmawianey przez trzydzieści dni postu xiężyca *Ramazan*; o modlitwach w czasie zaćmień słońca i xiężyca, w suszach, przed potyczką, w przybytkach *Keaby*; o różnych nabożnych modłach, i modlitwach wynadgradzających opuszczone dla rozmaitych przyczyn obrzędy; o ślubach nabożnych; o pokłonach w czasie czytania pewnych mieysc *Kuranu*, oraz umieniu na pamięć tey xięgi, jednającém zasługę przed Bogiem; nakoniec, o baczności, jaką prawy muzułman dawać powinien, żeby w niczém obrzędow obcey wiary nie naśladował.

Rozdział XVII stanowi względem obrzędu spólnego mohammedanom z żydami. 'Każdy muzułman,' są wyrazy prawa, 'dopełnić go powinien. Jestto obrządek mający powagę naśladowczey *tylko* ustawy. Może bydź zaniechanym, gdyby dopełnienie jego niebezpieczeństwem zagrażało, lub jakie przyrodzone nie dozwalały tego przyczyny.' Zda-

niem zaś naydawnieyszych *Imamow*, wolnymi są od niego: dzieci źle utworzone i niewierni, w doyrzałym już wieku naukę *Kuranu* przyymujący: prawo jednak w sporach sądowych świadectwa takich nie uznaje za ważne.

Rozdział XVIII prowadzi rzecz o modlitwach nad konającymi i umarłymi, grzebaniu ich zwłok, oraz o pogrzebach męczenników za wiarę, *Szehid*. Prawo przyznaje to nazwisko wszystkim poległym w boju, lub z ręki niewiernego muzułmanom. Obchody pogrzebowe mohammedanow, jak wszystkie ich obrzędy, znamienuje wielka lecz wspaniała prostota; pyszne jednak pomniki, wznoszą się niekiedy na ich grobach. Dwie naypięknieysze w tym rodzaju budowy w Konstantynopolu są: grobowiec W. Wezyra *Ragib-Baszy* i sławnego odstępcy Hrabi *de Bonneval*. Widzieć je trzeba na pięknych rycinach, które równie do objaśnienia rzeczy, jak do niepospolitey dzieła tego służą ozdoby.

Następuje 'Rozprawa o dalszych religiynych zwyczajach i niektórych pobożnych ustanowieniach, wchodzących do publicznego muzułmańskiey wiary obrządku,' które, chociaż nie mają powagi boskiego nakazu, uważane są jednak za chwalebne nowe zaprowadzenia, *Bidât hasene*, których zachowywanie jedna dla muzułmana wielką przed Bogiem zasługę i niebios błogosławieństwem go darzy. Tego rodzaju są:

a) *Es-Salat*, pieśń ku czci Mohammeda-

ułożona, którą *Muezzinowie* godziną przed weyściem jutrzenki, z minaretow śpiewają. *Sala*, hymn podobnymże sposobem śpiewany raz na tydzień, w piątek o godzinie dziesiątey, z rana. *Mewlud*, albo uroczystość narodzin proroka, ustanowiona od *Murada III*, w roku 996 (1588). Obchod ten bardziey cywilny, niż religiyny, odbywa się zawsze w meczecie *Sułtan-Ahmed* zwanym, i z wielu względów przeciwny jest zasadom czystego isłamizmu, gdyż po odmówieniu z kazalnicy pochwalney na cześć *Mohammeda* mowy, zgromadzeni urzędnicy stanu, dworscy i całe praworadcze ciało, zacząwszy od Sułtana częstują się nawzajem wymyślnemi łakociami.

b) Kazania, po różnych meczetach ustanowione od osob pobożnych, które na utrzymanie kaznodziejow, *Szeych* albo *Waiz* zwanych, znaczne zapisały fundusze. Kazania te odbywają się zwyczaynie po modlitwie południowey, a niektórzy gorliwsi i śmielsi *Szeychowie*, oprócz wykładania zasad wiary i prawideł moralności, unoszą się niekiedy za granice swego powołania; karcą bez ogródki i nayczęściey bezkarne występki, zbytek, przedayność i wszystkie niecne kroki ciemiężycielów narodu, depczących prawo, wiarę i dobro powierzonych ich pieczy ludzi; tłumaczą nakoniec powinności urzędników stanu, rządców, i samych nawet Sułtanów, którzy niekiedy kazań tych słuchają, i wtenczas zazwyczay kaznodzie-

ję kiesą od 20-40 czer. złłch przy zeyściu z kazalnicy darzyć uroczyście zwykli.

c) Siedem świętych nocy, jako to: trzy nocy narodzenia, poczęcia i wniebowstąpienia proroka; noc zwana *Leyletu 'l beráet*, noc przeznaczenia, *Leyletu 'l kadr*, i nakoniec dwie nocy poprzedzające dwa święta *Beyramu*. Z tych, nocy zwane *El-beráet* i *El-kadr*, godne są uwagi ze względu na dziwaczność mniemań, które im piętno świętości nadały. Pierwszą obchodzą 15 nocy xiężyca *Szaban*, zawsze z jakąś oznaką strachu i przerażenia: wierzą bowiem, iż dway aniołowie, zwani *Kiramen*, *Kiatibin*, którzy stojąc z prawey i z lewey strony człowieka, dobre i złe jego spisywali uczynki; składają tey nocy swe xięgi u podnożka tronu Naywyższego, a nowe natomiast dostają; podobnie też czyni anioł śmierci *Azrail*, i nową tey nocy odbiera xięgę, napełnioną imionami tych, który w ciągu roku umrzeć mają. Drugą, czyli 'noc przeznaczenia,' mienią bydź epoką niepojętych w przyrodzeniu tajemnic. Powszechném jest, i na powadze mistrzów kościoła opartém rozumieniem, iż tey nocy tysiące ukrytych niewidzialnych odbywa się cudow; że w tych tajemniczych chwilach wody morskie tracą swą słoność, a modlitwy odmawiane tey nocy więcey mają zasługi, niż ciągłe przez tysiąc xiężyców nabożeństwa. 'Nie raczył Bóg jednak,' mówi pisarz sławnego teologicznego dzieła, pod tytułem: *El Ferkan*, 'objawić jey wiernym. Żaden prorok, żaden święty, niebył w sta-

nie jey odkryć; przetoż dotąd jeszcze niewiadomo, która noc jest tak ubłogosławiona, tak tajemnicza, tak zdumiewającemi od niebios nadana przymiotami.' Mniemają zaś, iż jest jedną z nieparzystych nocy xiężyca *Ramazan*, przetoż ją zawsze w ciągu 27mey doby tego miesiąca obchodzą. W czasie tych siedmiu poświęconych nocy, równie jak przez 30ści nocy wielkiego postu xiężyca *Ramazan*, wszystkie meczety rzęsisto są oświecone, a nocy *El-kadr* zwaney, nieprzeliczone mnóztwo różnokolorowych latarni, jakie zazwyczay pierwszey po godach weselnych nocy są używane, jaśnieje na pałacach serajowych; wtenczas bowiem sułtan zpośrodka niewolnic Haremu bierze dziewicę do łoża swego, a ta, jeśli jest szczęśliwą zawiązać owoc, dwór uważa to za godło pomyślności panującego domu i całego mocarstwa. Przeciwnie cały naród naysurowszą w czasie tych nocy nakazuje sobie powściągliwość, bojąc się stąd ułomnego doczekać potomstwa. Oprócz wymienionych, ludy mohammedańskie, a szczególniey *Derwisze*, czczą nadewszystko dwie w tygodniu nocy, to jest: niedzielną i czwartkową; pierwszą na pamiątkę urodzenia, drugą zaś, poczęcia *Mohammeda*.

d) Swięte proroka szczątki, strzeżone w carogrodzkim seraju i niektórych cesarskich meczetach, i po większey części po zdobyciu Egiptu przez *Selima I*, do tey stolicy przeniesione. Z tego rzędu są: 1 — *Sandżak Szerif*, czyli 'święta chorągiew,' znamie samego *Mohammeda*, którey widok

niepohamowaną wściekłością zapalał ottomańskie tłuszcze w Węgrzech, 1595, wtenczas jest tylko wystawianą, kiedy sam Sułtan lub W. Wezyr prowadzi woysko do boju. 2—*Burdei-Szerife*, czyli 'szata święta' z czarnego czamletu, którą się niegdyś prorok odziewał. 3—*Sinn Szerif*, czyli, 'zęby święte;' mają to bydź dwa zęby proroka z owych czterech, które na bitwie *Uhud*, utracił. 4—*Lihje Szerife*, 'broda święta,' którą mienią bydź brodą proroka. 5—*Kadem Szerif*, 'święta stopa,' czyli piątno stopy ludzkiey na kamieniu, cudownie nogą proroka wyciśnione. Zachowują nadto w seraju wiele naczyń i sprzętów, co niegdyś do proroka i pierwszych Chalifow należały, a dziś są przedmiotem wielu zabobonnych obrzędów.

PODRÓŻE

Wyjątki z rapportow osób, wysłanych przez Cesarski Uniwersytet Wilenski, dla doskonalenia się w naukach.

wyjątek szósty (*Ob. T. II, str.271.*)

Szkoła dróg i mostów (ponts et chaussées), ustanowiona w roku 1747, a w 1791, nanowo norganizowana, w roku 1804 powtórnie nanowo przez naywyższą władzę urządzona, tak ścisły związek ma z korpu-

sem inżenierów cywilnych całéy Francyi, iż można ją uważać za głównieyszą część tego korpusu. Uczniowie sami, już są inżenierami i używani bywają do robot wykonywających się w kraju. Urządzenie tey szkoły jest następujące. Dyrektor szkoły rząd jey sprawuje, a sam zależy od dyrektora generalnego korpusu inżenierów. Dyrektor ma pod sobą inspektora, który jest w stopniu inżeniera naczelnego. Dyrektor szkoły, inspektor, trzech proffesorów i dwóch inspektorów jeneralnych, do tego umyślnie przeznaczonych, formują radę szkoły, pod prezydencyą Dyrektora jeneralnego, albo w jego nieprzytomności Dyrektora szkoły: rada ta raz w miesiąc zgromadzać się powinna dla rozważania tego wszystkiego, cokolwiek się ściąga do administracyi, nauk i uczniów tey szkoły; wszelkie postanowienia idą do potwierdzenia dyrektora jeneralnego.

Każdy uczeń wchodzący do tey szkoły powinien umieć to wszystko, co się daje w szkole politechniczney; i zazwyczay naylepsi uczniowie tey szkoły do tego są wybierani, jeżeli się to zgadza z ich życzeniem. Liczba uczniów, niegdyś 60, teraz do 24 tylko jest przywiedziona: każdy z nich przez lat 3 w szkole zostawać powinien. Wszyscy dzielą się na trzy klassy, to jest: trzecią, drugą i pierwszą: są utrzymywani kosztem skarbowym, i następnie w każdey klassie coraz większą pensyą pobierają. Podzielenie na klassy zależy od stanu umieiętności, zdolności i konduity, nie zaś od liczby lat,

przez które do tey szkoły należą: bez względu na klassę, wszyscy są obowiązani chodzić na kursa, które się w szkole dają. Każdego roku teraz przyymuje się tylko ośmiu uczniów, po ściśle odbytych examinach, jakiebykolwiek mieli zaświadczenie ze szkoły politechniczney.

Zatrudnienia uczniów w szkole dróg i mostów, dzielą się na wewnętrzne i zewnętrzne. Pierwsze zaczynają się 22go listopada, a kończą się 21go marca; w tym czasie pracują w szkole od godziny 8 zrana do 3 po południu, i od 6 do 8 wieczorem. Każdego dnia, oprócz niedzieli, czwartku i świąt uroczystych, zrana słuchają wszyscy bez wyjątku kursów, których jest trzy, i trzech professorów: pierwszy daje *Stereotomiją* zastosowaną do cięcia kamieni, drzewa i praktykę budowniczą, obeymując robienie dróg i roboty hydrauliczne. Drugi professor uczy architektury cywilney i rysunków stosowanych do budowy w ogólności. Trzeci wykłada mechanikę, zastosowaną do praktyki, którą dzielą na dwie części, mechanikę stosowaną do ciał stałych, i mechanikę stosowaną do ciał płynnych. Mechanika stosowana do ciał stałych raz się uważa w stanie równowagi i obeymuje w tym względzie opór brył czyli moc materyałów, wyznaczenie naysłabszych mieysc w złamaniu walców jakiegokolwiek materyału, i wyznaczenie brył równego oporu; co się potém stosuje do części muru opartego na kolumnach, między kolumnami, i do otworów w mostach.

Do téy także części należy teorya sklepień, stosowanych do zwyczaynych sklepień czyli kopuł, do arkad mostowych prostych lub ukośnych z kamienia, drzewa, lub żelaza. Drugi raz uważa się w stanie ruchu i obeymuje miarę i użycie sił muszkularnych, ruch przenośny połączony z ruchem wirowym i tarciem, teoryą zazębiań (engrenage) i zaczepek (échappement); teoryą wozów, machin do podnoszenia, parcia wody i ziemi, na rozmaite roboty z ciesiołki, muru i ziemi: We względzie ruchu zatrudnia się nad rozbiorem teoryi ogólney i potrzebą jey miarkowania, przez wzgląd na ściskanie się żyły płynącey, tarcia, lipkości; potém stosuje się dynamika płynów, używając parcia czyli ciśnienia, płynienia, lub sprężystości do poruszenia machin hydraulicznych, jako to: kół wodnych, skrzydeł wiatrakowych, machin parnych: nakoniec stosownie do prędkości ruchu płynu, podają się sposoby oceniania jego ilości i stanu; naprzykład wody w rzekach, kanałach, rurach, wodociągach i portach morskich. Uczniowie między kursami, tylko tyle mają czasu wolnego, ile wymaga potrzeba do uczynienia ważnieyszych notat.

Po wysłuchaniu kursow zrana, dzielą się na klassy wyżey wymienione, z których każda ośmiu uczniów zamyka. Trzecia klassa zatrudnia się nad robieniem projektów drog, stosownie do zadań podanych przez professorów, robią ich opisanie i rysunki w naymnieyszych szczegułach; druga klassa ćwi-

czy się w robocie projektów rozmaitych mostów kamiennych, żelaznych, drewnianych, także z opisaniem i rysunkiem w naymnieyszych szczegułach; piérwsza klassa zatrudnia się robieniem planów do rozmaitych kanałów, portów, śluz.

Na początku otwarcia kursow, każdego roku zgromadza się rada szkoły, gdzie stanowią, co każdy professor w przeciągu tego czasu dawać będzie;kurs każdy na lat 3 roskłada się; i ponieważ każda część jest niezależącą od drugiey, ale prosto opiera się na wiadomościach teorycznych, które uczeń wchodzący do szkoły już znać powinien; w jakimkolwiek więc roku uczeń przybywa, zawsze jest w stanie rozumienia nauk wykładających się; i lubo w odmiennym od drugich porządku, po upłynieniu lat trzech swe wiadomości równie z innymi uzupełnia. Na teyże radzie wyznaczają się zadania do konkursu o nagrody, których w każdym przedmiocie podwóynych jest dziesięć prawem ustanowionych; do tych rada szkoły dwie jeszcze przydać może według okoliczności: piérwsza nagroda w jakimkolwiek przedmiocie jest dwa razy większą od drugiey. Porządek przedmiotów podawanych do konkursu jest następujący: dwie nagrody nadzwyczayne za projekta kanałów, sluz i portów, opisanych ze wszelkiemi szczegółami. Nagrody zwyczayne są: naprzód: dwie za projekta mostu kamiennego; 2re dwie za most drewniany; 3cie dwie za most żelazny; 4te dwie za cięcie kamieni; 5te

dwie za cięcie drzewa czyli ciesiołkę; 6te dwie za styl pisma w podaney materyi: 7me dwie za projekta z opisaniem szczegółowém i rysunkiem dróg; 8me dwie za zdjęcie dokładne planu jakiegokolwiek; 9te dwie za rysunek w architekturze planu pędzlem; 10te dwie za piękne pisanie. Wartość nagród zmnieysza się w porządku opisanym, które się rozdają po skończeniu kursów w każdym roku.

Zatrudnienia zewnętrzne uczniów zależą na ich pracach przy dziełach wykonywających się w rozmaitych mieyscach Francyi. Skoro bowiem kursa się kończą i czas wiosny wzywać poczyna inżenierow do wykonywania dzieł rozmaitych, wtenczas stosowna liczba uczniów nayzdatnieyszych rozsyła się ku ich pomocy: tam młodzi inżenierowie mają pod oczami bezprzestanne stosowanie nauki, do którey się przykładali, i postrzegając nieprzewidziane trudności, w nabytych wiadomościach i w swoim dowcipie, szukają rozmaitych środkow do ich zwyciężenia, a prowadzeni przez światłych i doświadczonych inżenierów, sposobią się godnie ich mieysca w poźnieyszym czasie zastąpić.

Nadto tychże uczniów jest obowiązkiem, przesyłać do szkoły i naywyższey rady dróg i mostow co miesiąc rapporta z rysunkami, o stanie rzeczy wykonywających się, napotykanych trudnościach i sposobach ich pokonania, które się wprzód przez inżeniera na-

czelnego, kierującego całą robotą przeglądają.

Szkoła Dróg i Mostów ma swoję własną bibliotekę i gabinet, w którym znaydują się: *1szód* rozmaite sposoby cięcia kamieni, wykonywane przez uczniów; *2re* modele architektoniczne; *3cie* rozmaite machiny do bicia palów i ich spiłowywania pod wodą; *4te* modele różnych śluz, między któremi znayduje się Pana Betancourt; *5te* rozmaite modele robot hydraulicznych, jako to: skrzynie, w których izbice się murują, ostrokręgi Cessara i t. d.; *6te* daley następują różne modele mostów drewnianych, żelaznych i murowanych, szczególniey kamiennych, wykonywanych we Francyi, między któremi naywięcey jest mostow Perroneta; *7me* różne wiązania krokwi pod dach służących, buksztelów podpierających sklepienia mostowe czyli arkady i t. d. Tu także można widzieć rozmaite gatunki wapna i innych materyałów, używanych pospolicie do zapraw wapiennych i cymentow podwodnych.

Machiny i roboty hydrauliczne.

Ile mi zręczność i czas od zatrudnień naukowych pozwalały, starałem się oglądać machiny i roboty hydrauliczne w Paryżu i jego okolicach.

Byłem w Marly dla widzenia sławney machiny, dostarczającey wody do Wersalu. Machina ta, wykonana niegdyś przez mechanika Rannequin, składała się ze 14 kół

wodnych, od siebie niezależnych, które poruszały 253 pompy, znaydujące się, już to nad brzegiem Sekwany, już to w rozmaitych wysokościach na spadzistości góry, w rozciągłości 636 sążni, i podnosiła w przeciągu jedney minuty 192,52 decimetrów sześciennych wody, do wysokości 160 metrów. Utrzymanie roczne tey machiny kosztowało 70,000 frankow: przeto rząd postanowił ją zastąpić przez machinę parną; a po długich sprzeczkach biegłych mechaników krajowych i zagranicznych: czyli będzie można za jedném działaniem pomp, tłoczących na dole, podnieść wodę na 160 metrow wysokości rurami żelaznemi, dając baczność na ciśnienie kolumny wody i jey tarcie, jakiego w ciągu 636 metrow o ściany rur żelaznych doświadczać może: i gdy rachunek Pronego dowodził możności podniesienia wody do takiey wysokości, a praktycy mu zarzucali niepodobieństwo, postanowiono zrobić probę. Na ten koniec kazano sporządzić dwie machiny parne z całém urządzeniem kół zębatych i pomp; wszystkie sztuki mocne z żelaza *lanego* odjąwszy kotły i walce, same tylko pompy z urządzeniem potrzebném zostały umieszczone nad brzegiem Sekwany, które zamiast pary, ogromne koło obracane pędem rzeki z niezmierną siłą porusza. Dziwić się potrzeba, że w tak trudnym przedmiocie doświadczenie uwieńczyło teoryą. W takim właśnie stanie zostaje machina hydrauliczna w *Marly*: dwa urządzenia pomp machiny parney,

poruszane kołami wodnemi, pędzą wodę do jedney rury na przemian, która ją aż na wierzchołek góry i wieży na niéy będącéy bez przerwy prowadzi; gdy tym czasem koło wodne sposobem P. Rannequin poruszając pompy, nierównie lepiey, niż dawnieysze urządzone, bardzo mało i to przerywając dostarcza wody; reszta dawnieyszey machiny jest zaniedbaną. Walce i kotły machiny parney nie są jeszcze użyte: ponieważ budowa, gdzie mają bydź umieszczone, nie jest jeszcze dokończona: oglądałem je nad brzegiem leżące: udoskonalony mechanizm parnéy machiny nierównie większego skutku każe się spodziewać.

Dwie machiny parne dostarczające wódy Paryżowi, Caillou, którą w szczególności Prony w swey architekturze hydraulicżney opisał, i drugą wystawioną przez Perier pojedyńczego skutku nazwaną Chaillot, zwiedziłem; ostatnia w przeciągu jedney minuty, dostarcza 9,121 metrow sześciennych wody, do wysokości 35^{m},732, która, równie jak i pierwsza, jest opatrzona magazynem powietrznym. Umyślnie robione doświadczenia pokazują, że, za odjęciem magazynu powietrznego, machina ruch swóy spaźniała, i ledwo tylko połowę ilości wody w tymże samym czasie dostarczała: toż widzieć można na taranie hydraulicznym Mongolfiera.

Odbywa się tego lata robota dwóch kanałow w okolicach Paryża: jednego kanału *de l' Ourcq*, który ma prowadzić wodę

do wszystkich mieysc publicznych téy stolicy i razem służyć do żeglugi; nic w sobie nie ma, oprócz śluzu szczególnego: robota wykonywa się bez żadnych trudności i odmian, jak jest w dziełach Girarda opisana we wszystkich szczegółach.

Drugi kanał *St. Maur* odległy trzy mile francuzkie od Paryża, który łączy dwa wygięcia rzeki *Marny* i skraca dla statkow 5 mil drogi, czyniąc żeglugę pewnieyszą. Kanał ten przekuty wewnątrz skalistey góry, na wierzchołku którey leży wieś *St-Maur*, dająca mu toż nazwisko, jest długi 1800 metrow, biorąc tylko od jednego brzegu rzeki do mieysca, gdzie znowu do *Marny* wpada: część jego od 600 metrow idzie pod ziemią, i z obu końcow jest opatrzony sklepieniem połkołowém z kamienia ciosowego: wewnątrz wykuta skała formuje to sklepienie: reszta jest na otwartém powietrzu; i ponieważ różnica między poziomem wody przy jego początku, i mieyscu wpadnienia 4,22 metry wynosi, coby gwałtowny pęd wodzie w kanale nadało, przy uyściu dana jest śluza od 2,22 metrów spadu. Kanał dotąd jeszcze jest suchy, część wykuta w skale już jest skończona, i trudnią się tylko wywożeniem gruzu. Lecz część otwarta zaledwo jest w większey połowie roboty: ściany służące za brzeg robią się pochyłe, nakształt cembrowania z muru suchego bez wapna: oprócz téy części, gdzie mają bydź osadzone zastawki czyli wrota śluzowe. Wszystko już wyszło z fundamentu; do wy-

lewania wody używają się dwie szruby Archimedesa i dwa Norya, poruszane siłą rąk ludzkich, którzy dzień i noc pracują: robota muru i wywozu ziemi, płaci się od metra sześciennego. P. *La-mande*, inżynier naczelny, kieruje tém dziełem.

Pompa Notre-Dame w Paryżu, która dostarcza wody do części miasta, zwaney *Marais*, i wyspy *Cité*, nic w sobie nie ma szczególnego, oprócz, że podpory, na których koło wodne opiera się, mogą bydź według potrzeby, jak podnosi się lub opada woda w Sekwanie, także podnoszone lub opuszczane; i że toż koło wodne ma z boku bezpośrednie na sobie osadzone koło zębate, które ruch całey machinie nadaje. Taki system kół wodnych widziałem we młynach zbożowych w *Charanton* i daley nad brzegiem Marny leżących. Po skończonych kursach przedsięwziąłem zwiedzić niektóre fabryki i rozmaite roboty hydrauliczne, około których zazwyczay w tym czasie trudnią się inżenierowie francuzcy. Udałem się przeto do Pronego, jako członka komitetu inżenierów, przypominając mu obietnicę ukazania dzieła naywaźnieyszego hydraulicznego, któreby się teraz wykonywało: ten radził mi udać się do Rouen, gdzie nowy kamienny most na Sekwanie budują, i ułatwił wszystkie sposoby informowania się, pisząc do Malleta inżeniera naczelnego, trudniącego się wykonaniem tey roboty. Jakoż wkrótce udałem się do tego miasta, gdzie od inżenierów Malleta i Drappier, nie tylko otrzymałem po-

zwolenie oglądania w każdym czasie roboty, i pytania się ich o wszystkie szczegóły, ale nadto rysowania wszystkich części fundamentów mostu i opisania rozmaitych szczegółow tey budowy w skarbowym zbiorze, dając mi rysunki cząstkowe i rapporta, które są obowiązani co miesiąc komitetowi, składającemu rząd naywyższy inżenierów, przesyłać. Z tych przerysowałem części nayważnieysze, które nawet w naszym kraju mogą bydź użyte, jako to: pierwsze fundamenta brzegow, osadzone na palach, do których most ma przypierać razem z groblą, zwaną od francuzów (batardeau). Celem jey jest opasanie i oddzielenie brzegu, gdzie się fundamenta mają zakładać od reszty rzeki, także potém przerysowałem pierwsze fundamenta izbic i skrzyń, zwane *Caisson*, jako też rysunek całego mostu. Rapporta tak ważne znalazłem, iż nic prawie opuścić nie można było, coby nie służyło do nauki w wykonaniu dzieł podobnych; postanowiłem przeto je przepisać. W nichto można znaleźć wszelkie nieprzewidziane trudności i sposoby rozmaite ich przezwyciężenia, machiny jakie się używają w rozmaitych celach przy tey budowie, i sposoby obrachowania kosztów, jak można naydokładnieysze. Dwa tu można widzieć sposoby zakładania pierwszych fundamentów mostu: albo przez ogroblowanie (batardeau), albo przez zatopienie i osadzenie skrzyni, *Caissons*, na palach pod wodą spiłowanych. Ostatni, jako mniey kosztowny i łatwieyszy, na wielkiey głębinie użyty jest

w budowie izbic mostu: ponieważ przy tém dno rzeki dosyć jest pewne do utrzymania niewzruszenie palów: pierwszy zastosowano do wyprowadzenia fundamentów z brzegów. Sposob budowania izbic, za pomocą ogroblowania, niezmiernie jest kosztowny, i tam tylko musi bydź nieodbicie użyty, gdzie rzeka, tocząc bezprzestannie piasek po dnie niepewnym, ciągle głębokość i łożysko swoje odmieniać zwykła; gdzie pale żadnego pewnego utkwienia wziąć nie mogą, i zawsze są wystawione na odkrycie końców w ziemi osadzonych. W takim przypadku jedyna ucieszka do robienia przez całą rzekę kraty drewnianey, bez użycia palów, które w tym razie stałyby się szkodliwszémi, aniżeli użytecznemi, osadzoney bezpośrednie na dnie rzeki, którаby się od jednego do drugiego brzegu bez przerwy rozciągała, i w takim razie ogroblowanie nieodbicie jest potrzebne. Tak postępować musiał Regemontes, zakładając most w *Moulin* na rzece *Alier*, która tyle mostów drewnianych i kamiennych dawnieyszych skruszyła. Pale, na których osadzają się izbice, są spiłowane pod wodą, za pomocą machiny opisaney przez Cessar i Lesage, tak głęboko, ażeby nayniższe opadnienie wody nie mogło odkryć ich wierzchołków; co daje im wysokość 6,5 metrów od dna rzeki, między które zalewa się zaprawa zwana *biton*, mająca własność twardnienia pod wodą, i zamienienia się po niejakim czasie w massę skalistą, obeymującą prawie aż do wierzchołków pale fundamen-

towe. Lecz, żeby w czasie zalewania tey massy wstrzymać jey rozlanie się po dnie rzeki, w niejakiey odległości pale fundamentowe izbic są opasane wkoło dwóma rzędami coraz niższemi, w odległości dwóch metrów od siebie, palów gęsto zbitych, między które podobnie taż massa zalewa się: potém naokoło wszystko się gruzuje, to jest: rzucają się kamienie od stopy średnicy, które, czyniąc spadzistość około fundamentów izbicy, bronią je od podmycia. Massa czyli zaprawa wapienna twardniejąca pod wodą, a zwana od francuzów *bîton*, składa się z 2ch części piasku rzecznego żwirowego, z 3ch części wapna hydraulicznego, z 4ch części puzolany sztuczney, i z 5ciu części kamyków krzemiennych lub kwarcowych. Zaczyna się od gaszenia wapna niegaszonego, przykrywa się piaskiem i puzolaną, potém skrapia się znaczną ilością wody, dostateczną do jey zgaszenia; zostawia się tak wszystko przez godzin dwie; potém wszystkie te części mieszają się razem za pomocą gracy żelazney, aż do zupełnego ich wymieszania; nakoniec, sypią się kamienie krzemienne lub kwarcowe. Wapno hydrauliczne, według rozbioru P. Witalisa, professora chemii stosowaney w Rouen, zamyka na 100 częściach 68 węglanu wapna, 12 glinki, 6 krzemionki, 2 niedokwasu żelaznego i 12 wody. Puzolana sztuczna robi się przez wypalenie mocne glinki, która zamyka w sobie znaczną ilość niedokwasu żelaznego.

Miasto *Rouen* mnóztwo ma fabryk baweł-

nianych i perkalowych. Starałem się przeto oglądać machiny, służące do przędziwa, zwłaszcza, że niektóre z nich są poruszane machiną parną podwóynego skutku (*à double effet*). Machina ta od kilku miesięcy tylko została do Rouen wprowadzoną, i porusza w fabryce długie walce nakształt klatek, wzajemnie z sobą połączone, które przesyłają ruch sobie od machiny parney udzielony, następnie machinom służącym do przędziwa. Bawełna naypierwiey idzie między walce okryte szczotkami żelaznemi, skąd w postaci płatka szerokiego wychodzi, i cisnąc się zwolna przez lejek, bierze kształt walca spłaszczonego, zlekka nadętego, który formuje powróz nieskończoney długości. Ten, przechodząc potém przez inne walce żłóbkowe, zwolna go ciągle rozciągające, i przechodząc powtórnie przez leyki mnieyszego otworu, zlekka się skręca, za pomocą ruchu wirowego ostrokręgów, wewnątrz wydrążonych, do których wchodzi; potém idzie do warstatu przędzącego zgruba; gdzie następuje pięć małych walców, z których są jedne żelazne żłobkowane, drugie skórką miękką powleczone, rozciągają bardziey sznurek; ten z nich wychodząc skręca się tak lekko, że nić gruba jeszcze się dadź może rozciągać między walcami; naostatek szpule z témi nićmi przechodzą do ostatniego warstatu przędzącego, który niczém się prawie nie różni od poprzedzającego, skąd nić doskonale skręcona wychodzi. Te warstaty po kilkadziesiąt nitek razem ciągną, i robota z nieźmiernie

wielką szybkością się odbywa. W konserwatoryum podobna znayduje się machina, która 236 nici razem przędzie. Chciałem oglądać machiny i sposoby kolorowania perkalów, oraz ich bielenia sposobem Bertholeta, ale do fabryki przystępu mieć nie mogłem: fabrykanci kryją swe sposoby postępowania, i nikomu weyśdź do fabryki nie pozwalają. Widziałem w témże mieście tartak wietrzny.

Z Rouen postanowiłem udadź się do Elbeuf, jednego ze sławnieyszych miasteczek fabrykami sukiennémi. Sukna tu robią kolorowe: machiny używają się wprowadzone od Douglasa z małą odmianą.

Do poruszenia machin używają tu w niektórych fabrykach machin parnych podwóynego skutku. Wełna do fabryki idzie farbowana: sposob postępowania jest prawie podobny do sposobu postępowania z bawełną; z tą tylko różnicą, że wełna rozbitą będąc przez machinę *djabeł* zwaną, skrapia się oliwą; gdy tym czasem bawełna w całym ciągu roboty jest sucha. Warsztat przędzący nie ma 5 walcow odpowiadających każdey nici, jak w machinie przędzącey bawełnę; ale proste wałeczki wełny, wyszłe zpod machiny gremplującey, skręcają się pierwéy zlekka, poźniey z jednego końca przytrzymują się przez przyciśnienie sztuki drewnianey, gdy tym czasem wrzeciona odsuwając się, coraz je bardziey rozciągają. Machiny te, służące do wyrabiania i przędzenia wełny, niczém się nie różnią w istotnych swych częściach od machin Douglasa, za

które od rządu przeszłego znaczną odebrał nagrodę. Dzielą się na trzy klassy: pierwsze, które służą do rozbijania i rozrabiania wełny, zwane djabłami; jestto zazwyczay walec wydrążony wewnątrz i uzbrojony wielkiemi kolcami żelaznemi, które spotykając się z podobnémi kolcami do osi wewnątrz walca ruchomey przytwierdzonemi, rozrywają wełnę zbitą. Drugie gremplowe, które pospolicie francuzi *cardes* zowią; są to na rozmaitych walcach osadzone szczotki dróciane, które za poruszeniem machiny rozczesują wełnę, i zwijają w lekkie od pół-cala średnicy walce, długości około półtrzeciey stopy; te potém idą do machiny służącey do przędziwa, która razem kilkadziesiąt nitek za jedném poruszeniem machiny wyciąga, zdolnych do użycia w warsztacie tkaczowskim. Oprócz walusza znayduje się także trzy gatunki machin, służących do zupełnego wyrobienia sukna. *1ód:* warsztat tkaczowski niczém się od pospolitych krosien nieróżniący, w którym berda używają się żelazne; *2re:* machiny do czochrania czyli kosmacenia sukna po wyyściu z walusza; *3cie:* machiny do postrzygania; te ostatnie, albo to są nożyce znajome w fabrykach sukiennych, które postrzygają posuwając się w kierunku szerokości sukna, albo machina umyślnie nie dawno jeszcze do postrzygania wynaleziona, którą fabrykanci przenoszą nad dawnieyszy sposob. Machina ta postrzyga wzdłuż i ciągle posuwający się postaw sukna: są to dwa

walce drewniane w stosowném wiązaniu osadzone, gdzie z jednego walca sukno rozwijając się, przechodzi na drugi już postrzyżone: pomiędzy bowiem temi walcami cokolwiek wyżey jest trzeci nieruchomy, przez który sukno przesuwając się spotyka nóż długi jak szerokie sukno, niezmiernie ostry, nad którym jest osadzony walec żelazny, uzbrojony blachami żelaznemi spiralnie skręconemi także ostremi, które szczególnie przystając do noża przyciskającego sukno, i ciągle około niego trąc się, pełnią przeznaczenie nożyc. Niżey nad walcem, na którym sukno niepostrzyżone jest nawinięte, znayduje się szczotka długa jak szeroki postaw; najeżająca powierzchnią sukna idącego pod postrzyżenie: cała machina za jednym obrótem koła odbywa niezmiernie prędko razem wszystkie swoje działania; i jeden tylko człowiek strzeże, ażeby sukno wszędzie równie napięte było. Dokładnieysze opisanie znayduje się w ostatnich numerach: *Annales des Arts et Manufactures.*

Dowiedziałem się w Rouen od Malleta, że pracują teraz w Havre około portu, powiększając go więcéy jak trzecią częścią; postanowiłem więc obeyrzeć tę robotę; i zaraz rzybywszy do Havre udałem się do inżeniera naczelnego Haudry, przełożonego nad robotami w portach z téy strony morza, który mi cały sposob postępowania i powody rozmaitych czynności w nowey części portu wyłożył. Kanał ten portowy zbliżał się do kształtu tróykąta, ma bydź wy-

pełniony wodą do 22 stop wysokości: łączy się z dwóma kanałami przez śluzy zatrzymujące wodę, i od nich teraz się oddziela za pomocą grobel. Robota odbywa się na sucho: do wylewania wody używają szrub Archimedesa: brzegi kanału murowane wykładają się kamieniem ciosowym. Naypierwszy fundament brzegów czynią pale ściśle około siebie bite, aż do oporu 5 centimetrów, za 30 uderzeniami babą od 750 kilogramów, kafarem ciągnionym przez ludzi. Pierwszy ten rząd palow jest ze strony wody, drugi ze strony lądu w odległości 6 metrów od pierwszego. Składa się z dylow grubych dębowych, w gruncie słabszym, a olchowych w mocnieyszym, które podobnież ściśle około siebie zabijają się: oba rzędy palow niżey dna kanału bywają spiłowane, i wierzchy każdego rzędu są powiązane z sobą brusami, które służą do powiązania dwóch rzędów palów za pomocą grubych poprzeczek. Ziemia między temi dwóma rzędami wybiera się blizko dwóch metrów jeszcze niżey od dna kanału, gdzie się osadza krata dębowa, na którey połowa muru ze strony wody składa się z ogromnych sztuk kamienia ciosanego, a część od lądu z ułamków niekształtnych jakiegokolwiek kamienia; który mur francuzi zowią *en moellon*. Kamienie od wody w *Havre*, równie, jak w budowie izbic i brzegow mostu w *Rouen*, spajają się za pomocą cymentu, złożonego z wapna hydraulicznego i puzolany sztuczney.

WIADOMOŚĆ O MACHINACH DO ROBIENIA PAPIERU WYNALEZIONYCH WE FRANCYI.

Niejacyś PP. Robert i Didot, z miasta *Esonne* o 8 *lieus* od Paryża w dep. *Seine et Oise*, pierwsi we Francyi zaczęli robić papier w arkuszach ciągłych, za pomocą walca; ten ich sposób, jak utrzymują francuzi, został do Anglii zawieziony: jakoż pewną jest rzeczą, że anglicy przez machiny robią papier długości nieograniczoney. Dzieło *Repertory of Arts and Manufactures* w VIII woluminie, w 2gim szeregu, zamyka opisanie dwóch machin do robienia papieru używanych w Anglii, w fabryce P. *Bramach*, i sposobie całego postępowania. Wyciąg tego opisu umieszczony jest w dziele *Bulletin de la societé d'encouragement pour l'industrie nationale. Paris, Avril, 1813.*

Drukarz, Woyciech *Bournot*, w mieście *Langres*, w depar. *Haute-Marne*, w Szampanii, uważając niedogodność, jakiey doświadczają inżenierowie, architekci, geografowie, rysownicy, będąc przymuszonymi dla niedostatku wielkich arkuszy papieru, sklejać razem kilka małych, przyszedł, po wielu kosztownych próbach, do robienia arkuszy długich 3,08 metrów, a szerokich 2,27 metrów, które nawet za jednem przyciśnieniem prasy odbijał: lecz jego sposób mało się różnił od sposobu zwyczaynego.

Roku 1807, P. *Desétables* z miasta *Vire*

w depar. *Calvados*, w niższey Normardyi, przedstawił paryzkiemu towarzystwu, zachęcającemu do przemysłu narodowego, model machiny, za którey pomocą forma do robienia papieru używana, sama wchodzi do kadzi, gdzie się massa rozrobiona znayduje, bierze część tey massy i arkusz papieru uformowany, podaje robotnikowi, który go kładnie na sukno. Machina ta ma przed zwyczaynémi sposobami pierszeństwo, tak dla oszczędzenia jednego robotnika, którego obowiązkiem było czerpać massę i formować arkusze, jakoteż dla ciągłey roboty.

Roku 1811 Ferdynand Leystenszneyder (*Leistenschneider*), rodem z departamentu *de la Moselle*, zamieszkały we wsi *Poncey*, o 7 *lieues* od Dižonu, w Burgundyi, w depar. *de la Cote d'or*, prosty rzemieślnik form do papieru, po dwódziestoletniey pracy, po licznych, a jak dla niego, i kosztownych doświadczeniach i probach, wynalazł był naprzód machinę, która bez pomocy żadnego rzemieślnika robiła papier w arkuszach długości nieograniczoney. A ponieważ ze składu tey machiny, niektóre jey części parły jedne na drugie, użył wynalazca tego parcia do wyciskania wody z papieru: lecz uważając poźniey, że wynalazek sposobu robienia arkuszow długich bez ograniczenia, może podobać się tylko imaginacyi lubiącey rzeczy nadzwyczayne, do pospolitego zaś użycia tego papieru należałoby wynaleźć jeszcze jakiś sposob dzielenia go na części; machinę pierwszego wynalazku starał się tak odmienić, aby wyda-

wała arkusze wielkości naznaczoney, jakoż skutek uwieńczył dwóletnią jego pracę, i 1815 roku w maju dokończył i przedstawił akademii umiejętności dyżońskiey machinę, z którey wychodzą arkusze wielkości pewney naznaczoney, pozbawione wody przez przyciśnienie niektórych części tey machiny, przez tę samę machinę składają się na mieyscu przeznaczoném jeden na drugiém, gdy się zbierze półryzy papieru: do czego pospolicie trzech kwadransow czasu potrzeba: dzwonek będący przy machinie o tém znak daje: wtedy osoba pilnująca fabryki, zdeymuje papier, zostawując wolne mieysce dla następnych arkuszy. Machina ta łączy w sobie wszystkie korzyści, jakich tylko po machinie tego rodzaju wymagać można: nie wiele zaymuje mieysca, nie potrzebuje wielkiey ilości wody, aby mogła bydź obracaną, a dla powolnego ruchu, słabego oporu i ciśnienia jednych części na drugie, nie ulegając prędkiemu zepsuciu, długo trwać może, dla jednostaynego i stałego ruchu, a przeto dla regularnego spływania massy na walec. Arkusze papieru wychodzą całe i wszędzie równie grube, nie ma więc tey straty, na którą po fabrykach zwyczaynych pospolicie dziesiątą część papieru robionego odtrącają; przy jey użyciu nie potrzeba prassy i sukna, i mieysca czterech robotników, nieodbicie potrzebnych w zwyczaynych papierniach: zastępuje jedna osoba, którey obowiązkiem jest tylko dozierać, aby massa w kadzi ciągle się znaydowała, i zdeymować papier zro-

biony, gdy dzwonek go o tém uwiadomi: bo działanie machyny, skoro się w ruch wprawi, zostawuje się jey samey, i dopóty ona papier robić będzie, póki massy w kadzi i mieysca do kładzenia zrobionego papieru wystarczy. Ogrzewanie nawet massy rozrobioney, tak istotnie konieczne dla wygody robiących w czasie zimnym w papierniach zwyczaynych, staje się w machynie Leystenszneydera niepotrzebném. Koszt na zrobienie tey machiny, podług rachunku wynalazcy, wynosi około 1800 franków. Na przedstawienie akademii dizońskiey uzyskał Leystenszneyder od rządu d. 13 stycznia 1814, wyłączny przywiley (*brevet d'invention*) korzystania ze swego wynalazku przez lat 10, co poźniey przedłużono mu do lat 15. Przedał on ten przywiley jednemu obywatelowi za 80,000 franków, zachowując sobie i swemu synowi wolność zaprowadzenia papierni tego gatunku; lecz dotąd jeszcze jey nie założył; ów zaś, który przywiley kupił, zaprowadził ją w Normandyi między *Dreux* i *Evreux*.

M. P. P.

ROMANSE.

Wyznania dziwaka, przez Panią Opie.

Dziwno jest, iż zostawszy nieszczęśliwym dla nieszczerości, nayskrytsze moje uczucia światu objawić przedsiębiorę. Ale przemia-

ny życia, nieszczęścia i zgryzoty, przeistaczają nas aż do niepoznania.

Urodziłem się z bogatych rodziców: na nieszczęście, straciłem ich pierwiey, nim mogłem uformować móy charakter, podług ich przykładów i przestróg. Byłem skryty i dumny. Rady i napominania nauczycielów moich, zawsze prawie były bezskuteczne: mówiłem bowiem do siebie, że po stracie rodziców nic mi nie pozostało więcey, tylko iśdź za radą moich domowników. Czułem w sobie wielką do miłości skłonność: lecz uderzony kilku przykładami, w których czułość zawiedzioną była, postanowiłem uzbroić się tarczą zimney ostróżności, do którey z przyrodzenia usposobiony już byłem.

Ledwom objął po oycu majątki w blizkości miasteczka C., wnet na młodego dziedzica projekta układać zaczęto; alem się tak ozięble znaydował względem wszystkich kobiét, iż nie było żadney matki, żadney córki, któreby rozważnie powziąć mogły jakąś nadzieję poymania mię w swoje sidełka. Miano mię potém za młodego dziwaka, który mógł bydź kochanym, byleby tylko chciał; ale który nigdy tego nie chciał.

Opowiedziałem moje przywary i wady; niech mi wolno będzie namienić i o tém, co we mnie godném było pochwały. Rozdawać, było moją rozkoszą: ale w tém nie było żadney wartości: dając albowiem, nie czyniłem postanowienia, żebym sobie cóś ujął. Młoda pewna osoba z miasta C., dowiedziawszy się o moich świadczeniach tajemnych, za-

częła dobre o mnie mieć rozumienie, które zamieniło się w podobanie, potém w prawdziwe przywiązanie, którego nie byłem godzien.

Osoba ta była piękna, jeżeli tylko wyraz piękności może służyć temu, co nie jest doskonale regularném. Miała wielkie błękitne oczy, ale uprzeyme i miłe; uśmiech pokazywał, że była w pokoju sama z sobą i ze wszystkimi ludźmi; głos czuły i przenikający wszelkim jey słowom nadawał więcey wartości, i zdawało się, że szczęśliwość wszędzie tam przebywać powinna, gdzieby ona dla siebie obrała mieszkanie. Miałem się na ostróżności przeciw łudzeniom i podeyściom kobiécym; ale jakże nie żądać przychylności podobnego sobie jestestwa! Skakała do zachwycenia: lubiłem z nią iśdź w tańcu. Jak anioł śpiewała: słuchałem jey z zachwyceniem. W mowie jey był wdzięk szczególnieyszy: w rozmowach z nią nigdym nie znudził. W ciągu ich zapominałem i na moję skrytość naturalną i na przybraną oziębłość: a ze wszelkich hołdów, jakie jey złożyć mogłem, ten gatunek poddania się był naypochlebnieyszym: znała ona, że ten wyjątek był dla niey tylko jedney: i pomimo uczucia było to tryumfem miłości własney, którey się ona z słodyczą poddawała.

Zacząłem od znaydowania przyjemności w patrzaniu na nią i słuchaniu jey mowy. Przenikało mię tém uprzedzeniem, które pozwalała postrzegać, i tym sposobem, jakim o mnie mówiła. Wielbiłem ją: stałem się wdzięcznym;

codzień mię bardziey obchodziła: skończyłem na kochaniu.

W tymże czasie uyrzałem się zamieszanym w nieprzyiemne wydarzenie, które, na nieszczęście, stało się osnową powszechnych rozmów. Wiadomo, że w małych miastach podobne przypadki nayniewinniey i nayuczciwszym przytrafiają się osobom: bo zawsze bywa znaczna liczba mniey oświeconych i zazdrośnych, którzy usiłują poniżyć wszystkich starających się odznaczyć.

Miła Karolina w każdém zdarzeniu otwarcie moję trzymała stronę: nie znała okoliczności, które mi zarzucano: mówiła, że to wszystko, co o mnie wiedziała, bynaymniey nie zgadzało się z tém, co mi zarzucano, i nie jednego, lekkomyślnie mówiącego, do milczenia skłoniła. Nie pierwiey dowiedziałem się o tém, aż dopiero, kiedym postanowił ją przekonać, że w rzeczy samey zasługuję na powzięte o mnie rozumienie. Pogardziłem wszelkiém tłumaczeniem się; ale powininem był wytłumaczyć się tey, która w mey obronie tak szlachetną się pokazała. Pobiegłem do niey, i, mimo jey woli, udowodniłem słuszność mey strony: wyszedłem zostawuiąc ją z sercem pełném uczucia, któremu żywa wdzięczność dodała większey mocy i słodyczy.

Kiedym chciał sprawić jey to wrażenie: wzrok, mowa i postępki moje mię zdradziły. Pomimo mojego milczenia, nie mogła zachować żadney wątpliwości o wrażeniu powziętém: ale tak była delikatną, że nie wy-

magała po mnie żadnego tłumaczenia się, ani żadnego obowiązania się wyraźnego. Ta niespokoyność czułości, którą na mnie widziała, zdawała się bydź dla niey dostateczną: szanowała mą wolność, moję skrytość, a nawet dziwactwo; a nie myśląc zgoła o tryumfie, któryby w inney kobiécie podsycał dumę, przestawała na milczących dowodach tego uczucia, którego moc codzieńnie zdawała się wzrastać.

Po całém mieście mówić o nas zaczęto. Ożenienie moje było ułożone pierwiey, nim jedno słówko o miłości wymówiłem. Kiedym się o tém dowiedział, dręczyły mię: moja chęć niepodległości, i do podeyrzliwości skłonność. Wyobrażałem sobie, że rodzice i przyjaciele Karoliny puścili tę pogłoskę, dla ośmielenia delikatności mojey i zachęcenia mię do obrania postanowienia. Obruszyła mię ta myśl, że mógł bydź zamiar przymuszenia méy woli. Postanowiłem nie dać się powodować namowom próżniaków i intrygantów, a następnie na pierwszym balu ozięble powitałem Karolinę, i nie zbliżałem się do niey. Byłem tak niesprawiedliwym i niedelikatnym, że, sam żadnego wzruszenia nie czując, spokoynie uważałem to podziwienie, które się, bez żadney chęci wymówki, na jey malowało twarzy: i ów smutek, który przez cały czas balu lice jey pokrywał.

Na dwóch poźnieyszych obchodach podobnież się zachowałem. Kiedy rzeczy w takim były stanie, znalazł się nowy zalotnik.

straszny z fortuny i osobistych przymiotow. Na szczęście, samo tylko jakieś niepojęte uprzedzenie mogło mi obiecywać pierwszeństwo, które ten człowiek powinien mieć nade mną. Był piękney urody, bystrego dowcipu, szlachetnego charakteru, znakomitego imienia, wielkiey fortuny. Sądziłem, że to jest niepodobieństwem, żeby Karolina była zaślepioną w miłości, aż do odrzucenia oświadczenia takiego człowieka, kiedy ani się czułem zasłużonym na jey serce. Myśliłem, że on swe oświadczenie do skutku przywiedzie. Pani Belson, przyjaciółka Karoliny, która mię nie lubiła, potrafiła we mnie wzbudzić zazdrość, poglądając na mnie okiem niejakiegoś pokonania, i jakby zdawała się mówić: „otoż teraz straciłeś ją dobrowolnie.„

Dręczyło mię to wyobrażenie. Na balu następującym chciałem z Karoliną tańczyć. Zamówiona była do dwóch kontradansow z moim spółzalotnikiem. Dwa drugie z nią tańczyłem. Uważałem, że twarz jey zupełnie się odmieniła. Kiedy z nim tańczyła, z obojętnością na około siebie poglądała; kiedy zaś ze mną, miała oczy spuszczone, a kolory jey widocznie świetnieyszego nabywały blasku. Druga na jey mieyscu kobiéta udawałaby oziębłość: ona zaś udawać nie mogła.

Jakém tylko był pewny, żem nie stracił mieysca w jey sercu, stałem się mniey niespokoynym. Rywal móy nie tak o tém sądził: uczynił oświadczenie, odrzucono je,

wyjechał. Wówczas wystawiałem sobie, że wszystkich oczy na mnie obrócone zostały; że po tém odmówieniu, którego nikt nie wiedział, że ja byłem przyczyną, nie dozwolę, ażeby śliczna Karolina Orville miała bydź narażoną na utyskiwanie za tak śpieszną odpowiedź.

A tak, co mi zdawała się nakazywać opinija, czego każdy oczekiwał po mnie, dla tego samego stało się mi nienawistném. Opierałem się własney skłonności. Postanowiłem bydź nieporuszonym i wolnym. Nie zawsze atoli byłem panem siebie.

Wyrażenie czystego uczucia tak przyjemne i tak szczere, w osobie pełnéy wdzięków, zaprowadziły mię nierównie daley, aniżelibym sobie zakładał. Czułem to i wyjechałem do Londynu. Powróciwszy w kilka dni po Bożém-Narodzeniu, znalazłem Karolinę u Pani Belson, w tonie i obeyściu się ze mną znacznie odmienioną. Mówiła do mnie dosyć ozięble: że pojedzie na cały tydzień świąt Bożego Narodzenia do P. Karola D. Wiedziałem, że do domu tego zgromadzały się osoby przyjemne i ludzie znakomici. Projekt ten nabawił mię kłopotu, którego pokryć nie umiałem. Pani Belson mówiła do mnie: rozumiem, że i WPan pojedziesz, bo jesteś także proszony. ,, Odpowiedziałem z niepewnością. Karolina się zamyśliła. Robiłem wszystko, co mogłem, żebym tylko mógł bydź podobanym; i dokazałem, że Karolina w postępowaniu ze mną powróciła do sposobu naturalnego i szczerego. By-

ła czarującą. Nigdy nie byłem mocniey rozkochanym. Pani Belson została wezwaną dla jakiegoś interessu. Karolina nie podniosła oczu. Zbliżyłem się do niey i z poruszeniem przemówiłem: " więc jedziesz?„ Ona, bawiąc się ze sznurkiem od dzwonka i nie patrząc na mnie, trwożliwym głosem odpowiedziała, " pojadę, jeśli mi radzisz. „

"Ja! mam ci to radzić! " wykrzyknąłem z żywością, " Ach Karolino! „ Już po wszystkim: tylkom co się nie rozstał na zawsze z moim planem ostróżności; tylkom co się nie zobowiązał nazawsze. Powróciła P. Belson. Ja stałem milczący, a nie upatrując już więcey zręczności mówienia samotnie z Karoliną, wyszedłem.

Czułem, że dałem powod do posądzenia mnie o dziwactwo, i że nieżyczliwa mi P. Belson korzystałaby z tego na moję szkodę; ale wiedziałem także, że w sercu Karoliny miałem dla siebie obrońcę; i nazajutrz przyszedłem do niey z wielką ufnością. Była z przyjaciółką. Przyjęły mię ozięble. Karolina w mojém pozorném wczoray wzruszeniu widziała nowy tylko sposob udawania miłości. Zdawało mi się, że postanowiła odmówić człowiekowi, którego wady charakteru niepodobne były do poprawienia. Wzrok jey starałem się zwrócić na siebie. Usiłowania moje były daremne. Zdała się bydź nieporuszoną w postanowieniu unikania tego wszystkiego, coby w niey obudzić mogło jaką nadzieję: a ile sądzić mogłem, ofiara ta nie wiele jey kosztowała. U-

bodło to mię do żywego. Czułem się bydź pomięszanym. Chciałem wyyśdź: i niewiedziałem sam co począć. Rozmowa się ciągnęła. Przewracałem noty muzyczne i nad moją nierozwagą się zastanawiałem, że pozwoliłem wziąć górę kobiécie: w tém, na szczęście, oznaymiono, że zaszedł pojazd. Chciałem Karolinie podać rękę, ale się zręcznie cofnęła, i wsiadła do pojazdu bez żadney pomocy. Cały poruszony, tyle byłem przytomny, że na odeyściu pojazdu z nią się żegnając, jeszcze się do niey uśmiechnąłem. Pamiętałem, co mi powiadała, że móy uśmiéch był bardzo przyjemny: chciałem, żeby ostatnie wrażenie było dobre.

Skorom się dowiedział, że do majątku Kawalera D. wyjechała, miasto w pustynią się dla mnie zamieniło. Probowałem czytać dzieła prawne, które z Londynu przywiozłem; ale na każdey karcie widziałem wielkie błękitne oczy Karoliny, na mnie zwrócone z oświadczeniem wymówki tak miłey, iż o niczém więcey myśleć nie mogłem.

Upłynęły dwa tygodnie, Karolina nie powracała. Człowiek, który od Kawalera D. przybył, opowiadał nam z zachwyceniem, że ona była duszą tego towarzystwa: że jey przyjemność i talenta zachwycały wszystkich: i że P. Douglas, który miał to wszystko, czego tylko do zwrócenia na siebie uwagi było potrzeba, tak się z nią znaydował, iż nikt nie wątpił, żeby się z sobą nie pobrali.

Panowała naówczas pewna epidemija w mie-

ście C, i czyli mię ta choroba napadła, czyli może niespokoyność i nuda w chorobę mię wpędziły: wtenczas właśnie zachorowałem na gorączkę, kiedym zamyślał przepędzić dni kilka u Pana Karola. Bardzom się zmienił po czterodzienney chorobie: zaniechałem tey małey podróży. Lękałem się, żeby choroby moiey nie przyznano zmartwieniu, i oburzałem się na tę myśl upakarzającą, że tak dalece zostałem od kobiéty pokonanym. Wreście myśl, że tam pojadę, tylko dla widzenia tryumfującego rywala, odwiodła mię zupełnie od projektu jechania; ale wszystko to było tylko miłością własną i rozumowaniem: co innego mi serce radziło: postąpiłem jak się często zdarza w momencie zgryzliwey niespokoyności: postanowienie moje dobrze rozważyłem, a jednak zupełnie przeciwnie postąpiłem: pojechałem do majątku kawalera D.

Przybyłem tam, gdy goście po ranney przechadzce czytali lub się w karty i szachy bawili. Drzwi pierwszey sali były otwarte: wszedłem spokoynie. Nie chciałem, aby uwiadamiano o mojém przybyciu. Przechodząc spóyrzałem w zwierciadło, i nigdym siebie tak szpetnym nie widział. Jakby na odwet oczy moje z oczami Karoliny się spotkały, przy którey piękny i młody siedział mężczyzna. Grała ona w szachy. Widząc mię pokazała niejakieś zdumienie. Nie śmiałem już więcey w tę stronę spoglądać, a przechodząc wprost do drugiey sali, posłyszałem, że Douglas wymawiał jey to roztar-

gnienie. Szukałem gospodarza domu: przyjął mię z podziwieniem; ale Pani Belson, która była obok niego, zbliżyła się do mnie i tonem udanego poruszenia zawołała: "co WPanu jest? Móy Boże! jakeś się odmienił!"

Poznałem jey złośliwość i z przekąsem odpowiedziałem: "iż zmieniłaby się i ona, gdyby była tak chorą, jak ja."

„Chory! „zawołała, „A ja rozumiałam że byłeś tak zdrów, jak koń. Chory! założę się, że miłość była przyczyną tey choroby. Cokolwiek bądź, lituję się nad WPanem z całego serca: jeśli jest zakochany: to nie wiedzie do niczego dobrego."

Kiedym wypoczął, prosiłem P. Karola, żeby mię prezentował osobom, z któremi nie miałem znajomości; a kiedyśmy przeszli do drugiego pokoju, Karolina przyszła do mnie, i podając mi rękę bez naymnieyszego zmięszania pytała się o mojém zdrowiu. Ja tylko zmieszałem się: i tym bardziey śmiałość traciłem, im ona otwarciey ze mną postępowała. Żartowała z mojey nieprzytomności, i wymawiała mnie, żem tak poźno na wieś przyjechał. Powiedziałem naówczas jey, że chorowałem. Na ten wyraz: chorowałem: czułość i wzruszenie ukazały się na jey twarzy. Zaczęła mi się rozpytywać; a Douglas, który się blizko nas znaydował, z natężoną ciekawością uważał nas oboje. Nadeszła P. Belson, wzięła swą przyjaciółkę za rękę i przerwała tę rozmowę."

Oznaymiono, że czas do stołu, Douglas uprzedził mię i podał rękę Karolinie. Wo-

czach damy, przy którey siadłem, wydałem się niezgrabnym. Tym bardziey bydź nim musiałem, kiedy Pani Belson, która naprzeciw mię siedziała, z miną złośliwości i zwycięztwa we mnie się wpatrywała. Kiedy dano owoce, rozmowa wszczęła się powszechna, a mnie szczęśliwie zdarzyło się mówić o rzeczy bardzo interessującey. Jak tylko P. Belson spostrzegła, że Karolina wysunęła głowę dla tego, aby mię słuchać mogła, natychmiast dała znak damom do wstawania. Pośpieszyłem otworzyć dla nich drzwi salonu, Karolina mimo przechodząc spóyrzała na mnie z interessem. Ja westchnąłem i zdało mi się słyszeć, że mi odpowiedziała. Odżyłem nanowo, i kiedyśmy przyszli do sali, w którey były damy, spóyrzałem w źwierciadło i postrzegłem, że miałem oczy żywe i twarz wzruszoną. Zmieszałem się nanowo, kiedym obaczył Karolinę, pozwalającą Douglasowi zająć obok niey mieysce na sofie. Prosiłem P. Karola, aby ją od siebie prosił śpiewać z fortepianem. Douglas poprowadził Karolinę do fortepianu; alem ja na przeciw jey usiadł, i z pociechą widziałem, że stałem się przyczyną jey wzruszenia. Odprowadziłem ją potém na mieysce, i pierwszy raz na życiu ścisnąłem ją za rękę. Było to zupełnie mimo mey woli. Jakaś moc mi nieznajoma mną władała, i tegoż wieczora nadzieja i bojaźń, wątpliwość i zazdrość, tak się naprzemian we mnie odnawiały, iż mocniey, aniżeli kiedy, uczułem, że rzetelnie zakochany byłem.

Od czterech dni bawiłem w domu P. Karola. Nie umiałbym zgoła pogodzić tych zachęceń, przez Karolinę Douglasowi czynionych, ze znajomą mi w niey delikatnością, gdyby ona nie układała sposobu wynagrodzenia swey wytrwałości. Po wieczerzy mieliśmy już wychodzić każdy do swego pokoju. Miałem świécę w ręku, gdym posłyszał Karolinę mówiącą do Douglasa: „więc dobrze, jutro rano o ósmey do ogrodu.“ Douglas odpowiedział na to ucałowaniem ręki. Chciałem wyyśdź, ale tak byłem poruszony, że bez pamięci upadłem w przedpokoju.

Gdym przyszedł do siebie, postrzegłem Karolinę zbladłą z przelęknienia, poglądającą na mnie ze łzami w oczach.

„Czyliż może cię jeszcze obchodzić ten nieszczęśliwy, któremu cios śmierci zadajesz?“

Z wykrzyknieniem nawzajem odpowiedziała. Wtedym jey powiedział, iż tylkom co ją słyszał przyymującą jutrzeysze widzenie się z Douglasem.

„O móy Boże!“ zawołała ona, „to dla pewney tylko rzeczy, i P. Belson będzie z nami.“

„Prawdaż, że nie masz postanowienia na stronę Douglasa?“

„Niewdzięczny!“ odpowiedziała, „jakże możesz mię tak posądzać?“ Łzy jey obficiey się polały, oparła głowę na mojém ramieniu, jakby dla ukrycia niespokoyności, którey nabawiło ją moje wyznanie.

Nigdy nie zapomnę, jak byłem w tey chwili

szczęśliwym, kiedym z naycięższey troski do naysłodszey został przeniesiony pewności. Upewniła mię; że Douglas nie sprawi mi więcey niespokoyności, i że go sama uwiadomi o swojém postanowieniu, nie oddawania ręki bez serca. (*dokończenie nastąpi*)

POEZYA.

ŚMIERĆ KAKUSA.

Ustęp z Kięgi 8mey Eneidy Wirgiliusza; przekładania *Stanisława* Rosołowskiego, M. D.

Trwogą przejęty Eneasz, na widok wielkiego przygotowania do woyny ze strony przeciwney, udaje się o pomoc do Ewandra Króla, który zbiegły z Arkadyi, na górze palatyńskiey, miasteczko *Palanteum* zwane, założył; w tém właśnie mieyscu, gdzie Rzym za czasem powstał. Ewander łaskawie go przyymuje i przypuszcza do religiynych obrzędów, czynionych podówczas, na cześć Herkulesa, jako oswobodziciela ziemi tey, od rozbojów Kakusa. Opowiada Eneaszowi, walkę Alcyda z pomienionym olbrzymem, i wskazuje mu razem znacznieysze mieysca, będące pomnikami tego zdarzenia.

Powieść ta o Kakusie, znajomą była u Rzymian i wzmiankowaną przez wielu pisarzy i poetów. Wyłożyli ją mianowicie *Owidiusz Fast. I. 542*, *Properciusz IV. El. 9*, *Liwiusz I. 7*, *Dyonizyusz z Halikarnasu I. 39*, i inni, z Wirgiliusza nie mało wzięli do obrazow i opisow swoich: *Amyci Valeryusz Fl. IV 177* i *Siliusz VI, 146*. Naybliżey zaś korzystał z Wirgilego, Owidiusz; i lubo w ogólności pięknym jest i łatwym, kolory jednak jego mniey są żywe i mocne, i ustępują oryginałowi, co do szlachetności i wielkości obrazów. Kakusa i jego jaskinią następującym opisuje sposobem:

Dira viro facies, vires pro corpore, corpus
Grande; pater monstri Mulciber hujus erat.
Proque domo longis spelunca recessibus, ingens,
Abdita, vix ipsis invenienda feris.
Ora super postes, affixaque brachia pendent;
Squalidaque humanis ossibus albet humus —

Pomiędzy francuzkimi tłumaczami, tego z Eneidy ustępu, celnieysze trzymają mieysce: *F. Guizot*, *Delille*, *M. H. Gaston*, którzy z należytą godnością utrzymali moc i piękność oryginału; znany jest jeszcze jeden przekład przez *P. Gimel*, umieszczony w *Mercure de France* an. 10, N. 5, lecz ten nic szczególnego w sobie nie zawiera. Toż samo powiedzieć można i o tłumaczeniu *P. d'Hauteroche*.

Od wiersza 184. *Postquam exemta fames, et amor compressus edendi.*

Jak tylko zakończyli biesiadę Trojanie,
Te słowa przemawiając Ewander powstanie:
Nie płonne nam przesądy, lub zwyczaje dawne,
Nakazują dziś wznawiać te obrządki sławne;
Ale ramieniem bogów z srogich klęsk wyrwani,
Nową im cześć święcimy, nowy ołtarz w dani.
Spóyrzyy na tę pieczarę, wodzu znamienity,
Którą dumne skał twardych podpierają szczyty;
Na te sterczące głazy, dzikich skał urwiska.
W tém mieyscu, gdzie dziś smutne postrzegasz zwaliska,
Stała w głąb wydrążona, jaskinia posępna,
Ni powietrzu, ni słońca promieniom dostępna:
Sprośny pobyt Kakusa, którey przestwór cały,
Ogromne tey poczwary członki zalegały.
W nieyto krwawe wywierał mordy olbrzym srogi,
Swieżém zawsze zabóystwém broczyły się progi,
A głowy nad przysionkiem utkwione wysoko,
Ciągle ziemię okrzepłą skrapiały posoką.
Dumne członkow ogromem i olbrzymią siłą,
Straszydło swym rodzicem Wulkana mieniło.
Widok raził postrachem, a z obrzydłey gęby,
Gęste dymy buchały i płomieni kłęby.
Lecz nakoniec zmiękczone gorącemi modły,
Nieba nam dzielne bóztwo w pomocy przywiodły.
Przybywa Alcyd, mściciel i nędznych obrona,
Głośny już tróygłówego śmiercią Geryona.
Zwycięzca przez te kraje pędził liczne trzody,
Które nasze zajęły doliny i wody.
Wnet Kakus podbudzony, pochopnym widokiem,
Zmierzając całą trzodę, chciwém wydzierstw okiem.

By już żadne zbrodnicze nie zostały dzieła,
Na któreby się jego ręka nie targnęła.
Chwyta cztéry wolice celnieysze urodą,
Tyleż bykow, ogromem co pierwszeństwo wiodą.
By zaś stopą wyryte na płaszczyznie ślady,
Zdradzieckie niewydały Olbrzyma układy;
Wstecznym krokiem za ogon z sobą je prowadzi,
Wszystkie drożki i znaki wyniszcza i gładzi.
Tak ufny, że grabieży znamie nie zostało
Zapiera je w jaskini i przywala skałą.
Lecz kiedy nasyciwszy karmią i napojem,
W dalszą się Alcyd podróż brał z dziedzictwem swojém,
W tém z żalem opuszczając i wodę i doły,
Głośno ryczeć poczęły Alcydowe woły,
Ryczy i jałowica zpod twardey zapory,
Rozlegają się jękiem i gaje i bory:
Tak zawiodła nadzieja i kradzież się wyda.
Tu sroga wściekłość w sercu zawrzała Alcyda,
W pierwszym złości zapędzie porywa do ręki
Swą maczugę, twardemi uzbrojoną sęki,
I rączym wichru pędem dąży na wierzch skały:
Pierwszy też raz uyrzano: jak zbóyca zuchwały
Krył się przed Herkulesem, drzący i wybladły,
Oczy mu z trwogi w dołach głębokich zapadły,
Spieszy do swéy jaskini poczwara obrzydła,
Strach zdał się do nóg jego bystre przypiąć skrzydła;
Zaparł się, spuścił rygle, ciężkim podparł głazem,
Które twardym sam Wulkan okował żelazem.
Tuż i Alcyd przybywa: iskrzą mu się oczy,
Wre zemstą, i ognisty wzrok dokoła toczy:
Szuka, czy się nie przedrze gdzie kradzież ukryta,
Rzuca się w każdą stronę, i zębami zgrzyta.
Lecz próżno z całym mocy sroży się ogromem,
Trzykroć bije w zaporę i grozi wyłomem

Trzykroć pnie się po skałach i szybkiemi kroki,
Obiega rozłożyste Awentynu boki.
Trzykroć go niepożyte odpierają ściany,
Trzykroć siadłszy na wzgórku dysze zmordowany.
Stała ostra opoka na jaskini grzbiecie,
Którą wkoło zwalonych głazów ciężar gniecie.
Dumném się wzbiła czołem nad powietrzne szłaki,
Na niey gniazda, drapieżne założyły ptaki.
Tę, na lewy brzeg rzeki, sterczącą pochyło,
Kiedy w przeciwną stronę całą poparł siłą;
Runie wyrwana z posad z trzaskiem i łoskotem.
Ciężkiem niebios sklepienie zatrzęsło się grzmotem.
Rozwarła się jaskinia i zapory pękły,
A rozległe pieczary w głębi lochow jękły.
Zadrżały głuche puszcze, szerząc huk daleki,
Zdumione, bystre nurty, wstecz zwróciły rzeki (1).
Stoją otworem obce rozpadłe pieczary,
Ciemną otchłań i mgliste odsklepiając pary,

(1) Wirgiliusz w tém mieyscu zdał się mieć przed oczyma Homera, który w XX Illiady księdze, maluje przestrach Plutona, po uderzeniu ziemi tróyzębem przez Neptuna. Lecz całe to zaburzenie w Illiadzie skutkiem jest bitwy bogów, w Eneidzie zaś tylko porównaniem.

Napotykamy cóś podobnego w *Staciuszu* „ *Theb. VII.* 815. “ *ecce alte praeceps humus ore profundo dissilit inque vicem timuerunt sidera et umbrae* “

Rasyn w 5tym akcie Fedry, w opowiadaniu przez Teramena zgonu Hippolita, prawie słownie to półwiersze, wyłożył: *refluitque exterritus amnis.*

Le flot qui l'apporta recule epouvanté.
A wał, co go wyzionął, wezdrgnął i odskoczył (tłum. Chomińskiego.)

Znaleźć można też samę myśl w *Lafontenie* paraph. du ps. 17. i w *Le Franc de Pompignan.* Cantique 7. liv. I.

Jak gdy z głębi wzruszona ziemia się rozpadnie,
Blade piekieł siedliska odkrywając na dnie,
Bogom samym obmierzłe, a światła promienie,
Drżące w czarnych przepaściach roztrącają cienie.
Wtém Kakus niespodzianym dnia przelękły blaskiem,
Przeraźliwym napełniał swą jaskinię wrzaskiem,
Alcyd srogiemi z góry przytłacza go razy,
Ciska nań kłody drzewa i ogromne głazy.
Tak kiedy go ucieczki otucha opuści,
Dym i ognie z głębokich wydycha czeluści.
Wnet się gruby chmur czarnych pomrok rozpościera,
Zgęszcza noc, i wzrok oczom Alcyda wydziera.
Nie przeniosł tego Alcyd; w głąb przez ognie skoczy,
Kędy w naygęstszych kłębach dym czarny się toczy,
Chwyta sprośną potworę, zemstą zapalony,
I silnemi olbrzyma krępuje ramiony.
Próżno z spiekłego gardła wrzące ognie pryska,
Ciężkie go brzemie członkow Alcyda przyciska.
Dręczy konającego i dusi za gardło,
Aż z głębi dołów oczy na łeb mu wyparło.
Więc wywrócone skały, i zapory leżą,
Widać woły zbrodniczą wydarte grabieżą.
Wnet zabitego Alcyd wywłoczy za nogi,
A zbywszy się przestrachu, lud zbiega się mnogi,
Nie może się nasycić okropnym widokiem,
Wszyscy skwapliwym potwor oglądają wzrokiem.
Leżące z wypartemi oczyma straszydło,
Pierś kudłami zarosłą i postać obrzydłą,
I ogniow w spiekłém gardle przygaszonych szczątki.
Odtąd dzień poświęcono dla wieczney pamiątki.
Pierwszy mysl tego podał Potycy obchodu,
Który straży Pinarów powierzono rodu;
Ołtarz w gaju wzniesiono w wspaniałym obrzędzie.
Ten dla nas był nayświętszym i naypierwszym będzie.

SZTUKI GOSPODARSKIE

Opisanie nowego i taniego sposobu pędzenia wódki przez *P.* Reutera.

Ile wódkę wychwalano zaraz po jey wynalezieniu: wielu albowiem miało ją za powszechne lekarstwo na wszystkie prawie choroby, a wielu nawet zalecało jako środek do przedłużenia życia; tyle w czasach poźnieyszych ganioną była. W obu tych przesady razach, prawda trzyma środek. Zbytek jest rzeczą szkodliwą: ale miernego użycia wódki żaden lekarz nie gani; nikt zaś nie zaprzeczy potrzeby koniecznego jey zażywania, jako jedynie wzmacniającego posiłku, dla człowieka prostego, dla żołnierza w czasie woyny.

Strata zapasow żywności, która z pędzenia wódki wynika, sowicie się wynadgradza w pomnożeniu gnojów, na wsi przynaymniey; ztąd powiększa się ilość zboża; a karmienie bydła w ścisłym jest związku z pędzeniem wódki. W wielkich tylko miastach ginie bezkorzystnie ta część zboża, ktora się na wódkę przepędza: w takich bowiem miastach brahą same tylko wykarmiają świnie, które i mało dają gnoju i ten po większey części bezużytecznie się traci: dla tego pędzenie wódki wsióm raczey, niżli miastom, jest przyzwoite.

Nie można temu zaprzeczyć, że pędze-

nie wódki, potrzebując wiele opału, nie mało się przyczynia do podniesienia ceny drzewa: ale błota pruskie *, w znaczney ilości dostarczające torfu, i tak obfite, iż niedostatku opału nie można się obawiać; a i samego nawet drzewa cena proporcyonalną jeszcze nie jest: lasy bowiem aż dotąd naymnieyszego nie czynią dochodu.

Jednakże, nie tylko dla własney korzyści, ale i dla dobra całego kraju, myśleć potrzeba o sposobach wydobycia nayWiększey ilości wódki z produktow do żywności służących, jako to: zboża i kartofli, a to z jak naywiększém oszczędzeniem opału.

Od lat dwódziestu, jak jestem właścicielem gorzelni, ciągle się tym przedmiotem zatrudniam: a każda o nim, bądź na piśmie, bądź ustna, rada, zawsze mi była pożądaną.

Staranne utrzymywanie naczyń w czystości, przyzwoite oparzanie i zacieranie towaru i doskonała fermentacya, istotnémi są warunkami do wydobycia wódki dobrey i w obfitey ilości. Niepodobna jest podać na to pewnych prawideł: ponieważ jeden i tenże sam produkt, w pewnych latach powinien bydź mocniey, aniżeli w innych oparzanym; robota rzadziey w jednych, a gęściey w drugich latach powinna się zacierać: co wszystko roztropny winnik zaraz na początku przez doświadczenie w pędzeniu wódki poznać powinien. Samo z siebie wypada, że z lep-

---

* Autor jest mieszkańcem pruskim.

szych produktów i bogatszych w cukier, więcey się otrzymuje wódki, aniżeli ze złych.

Wiele także zależy od dobrych lub złych naczyń gorzelnych, nad których poprawą już się bardzo wielu zatrudniało.

Dalekobym zaszedł, gdybym porobione do tego apparaty chciał tu wszystkie opisywać: ktoby zaś o tém dokładnieyszą chciał powziąć wiadomość, odsyłam go do xiążki Neuenhana *, w którey o pędzeniu wódki i o wszystkich szczegółach, tego przedmiotu tyczących się, naydokładniey jest opisano. W tym autorze tak dokładną można znaleźć naukę, jak dotąd w żadney mi znajomey xiążżce nie znalazłem: co jednak jest rzeczą bardzo potrzebną, a czego od samych tylko winników nauczyć się można; ale ci rzadko bardzo kiedy umieją podać zasady swych doświadczeń: robią wszystko mechanicznie, i dla tego nie każdy jednakowym postępuje sposobem; a jednak każdy utrzymuje, że naylepiey robi. Kiedy zaś który z winników przyzwoitey ilości wódki nie wyda, mnóztwo ma w pogotowiu przyczyn na swoje usprawiedliwienie: a właściciel gorzelni rzadko kiedy jest w stanie odkrycia prawdziwey omyłki.

Gdy w wielu mieyscach nakładano na wódkę podatki, tak podług czasu jéy pędze-

---

* Die Brantwein-Bremerei nach theorischen und praktischen Grundsätzen von Neuenhahn 1804 in 2 Bänden. (O pędzeniu wódki podług zasad teoryi i praktyki przez Neuenhahn 1804 we 2 Tomach.)

nia, jako i objętości kotłów: dla ulżenia przeto w opłacie tychże podatków, przy ulepszonych prawie wszystkich gorzelnych sprzętach, zaczęto nad tém mianowicie myśleć, ażeby wypędzenie wódki, ile można, jak nayprędzey się odbywało; i tak daleko w tym postąpiono, że w Szkocyi zrobiono apparat, za pomocą którego 480 razy we 24 godzinach robota się wypędza *.

Do tegoż celu dóyśdź chcą przez nowe apparaty, za pomocą których, nie przeczyszczając nawet, ale natychmiast z alembika spirytus czyli mocną odbierają wódkę.

W rocznikach chemicznych na rok 1798 Tom II, str. 269—270, apparat do dystyllacyi Brunatellego, za pomocą którego on w prędkim czasie wódkę i alkohol otrzymywał, następującym sposobem jest opisany:

„Zaleca on na wierzchniey części czapki czyli hełmu, osadzać drugą małą czapkę *głową murzyna* (caput aetiopis) nazwaną, w którey by się para nayłacniey zgęszczać mogła. Czapka dolna większa ma także oddzielną głowę murzyna, gdzie się właściwie spirytus wodnisty zgęszcza. Alkohol zaś, dla większey swojey lotności, z dolney czapki do górney, z tey, zgęszczony w jey czapce, do właściwego ku temu naczynia, odbieralnikiem zwanego, przechodzi.“ **

Na stronicy 242 opisuje Neuenhahn ap-

* Neuenhahn Tom 2 str. 514.
** Neuenhahn Tom 2. str. 222.

parat paryzki, za pomocą którego pędzi się para gwałtem do trąb wężowych, na 16 stop wysokich, które się zamiast czapki na alembiku osadzają; z nich para pędzi się do rury zakrzywioney na doł, 6 stop długiey; ztąd nakoniec do drugiey rury wężowey na 2 stopy długiey, znaydującey się w górném naczyniu wodą nalaném, tak, że spirytus winny w przechodzie do odbieralnika, 120 kroków przynaymniey ma drogi.

Przed dwóma laty Hrabia Pac w Raczkowie podobnyż apparat francuzowi zrobić kazał; wystawiono ku temu budowlę; a wszystko miało więcey tysiąca talarów kosztować; ale jakém się poźniey dowiedział, gdy skutek oczekiwaniu odpowiedzieć nie mógł, cały przeto apparat ze stratą kosztu zaniechany został.

Ile wiem, wszystkie tego rodzaju wynalazki podług teyże teoryi są robione, to jest: że para pędzona jest do góry przez rurę lub inne naczynie, tego lub innego kształtu, i w drodze swojey przez wodę otaczającą apparat przechodzi; a nabywszy teyże, co i woda, temperatury, zamieniona w krople, nazad do alembika spływa, para zaś spirytusowa wyżey się podnosząc aż do szyi trąbnicy się zbiera, gdzie przez zimno zamieniona w krople spływa do odbieralnika.

Pewny obywatel w sąsiedztwie mojém w roku przeszłym wystawił gorzelnią i z pierwszey zaraz dystyllacyi mocny spirytus odbierał; ale po dwóch tygodniach wszystko to zarzucić kazał, wiele albowiem musiał palić

drzewa, a strata samego opału resztę korzyści przewyższała.

Jasno takoż widzimy, że wszystkie takie apparaty nagle oswabadzające alembik, jak Szkockie i te, za pomocą których sposobem wyżey opisanym prosto z zatoru otrzymuje się spirytus, daleko większego ognia wymagać muszą, aniżeli pędzenie wódki zwyczaynym sposobem; w tym albowiem ostatnim, para spirytusowa wielkiém ciepłem do znaczney wysokości pędzona bydź powinna. Ale oziębienie to, które naturalnie z pary w krople zamienioney i do alembika spływającey, powstawać musi, choćby było naymnieysze, jednak przez wielkie ciepło wynadgrodzone bydź może.

We wszystkich tych apparatach, gdzie tak mocne ogrzewanie jest potrzebne, główną jest wadą, że wódka zawsze bywa podleyszą: braha bowiem mocnieyszém ciepłem przypieczona przeymuje wódkę zgorzelizną, która nieprzyjemnego jey zapachu i smaku udziela. Gdyż dobrze wiadomo, że dystyllacya powolna lekkim ogniem zawsze nayłepszy i nayczyścieyszy spirytus wydaje. I to zdaje się bydź przyczyną, dla którey te wszystkie apparaty dotąd się nie upowszechniły, a podobno, że i nigdy się nie upowszechnią.

Móy apparat i moje postępowanie, zupełnie się różni od wszystkich wyżey opisanych, dobroć zaś jego przez ośmio-miesięczne doświadczenie potwierdzoną została; opierałem się zaś na następnjącey uwadze:

Para spirıtusowa jest lżeysza od wodney:

kiedy się więc obie razem złączą i w naczyniu nieogrzaném sobie zostawione będą, wtedy podług swojego przyrodzenia muszą się z sobą rozłączyć, tak, że para spiritusowa podniesie się wyżey, wodna zaś niższą część naczynia zabierze: i gdy tak ciągle do naczynia pary przybywać, i przestrzeń jego coraz się wypełniać będzie, para spirytusowa wtedy zawsze się wyżey podnosząc, nakoniec z naczynia ustępować zacznie. Kazałem potém zrobić kadź z descek sosnowych (żadnego bowiem innego wtedy nie miałem drzewa) i żelaznemi ją obręczami okułem, która mi nad dziesięć nie kosztowała talarów. Kadź ta miała wysokości 5 i pół stop *, górney średnicy stop 3 i cali 6, dolney stop 3 i calow 2, opatrzona oprócz tego dwoma dnami, z których wyższe na jednę stopę niżey od wierzchu wpuszczone, miało okrągły otwór, w którym czapkę zwyczayną alembikową czyli hełm osadziłem. Naczynie to, które ja oddzielnikiem parowym nazwałem, między alembikiem zwyczaynym a trąbnicą umieściłem.

Szyję czapki alembikowey przez wycięty do tego otwór w oddzielniku parowym, pod dno wyższe części jego niższey wprowadziłem; szyję zaś drugiey czapki alembika na oddzielniku parowym osadzonego, wpuściłem do trąb wężownicy; potém, wyższą część oddzielnika napełniłem wodą zi-

* Muszą dybź stopy reńskie.

mną, w którey czapka alembikowa ponurzoną była. A tak cały apparat sporządzony został. Zbierająca się w oddzielniku para, do dolnéy wielkiey przestrzeni oddzielnika, z którego, przez czapkę ku temu na nim stojącą, do trąbnicy, a ztąd nakoniec do odbieralnika zgromadzać się może.

Robotę zatartą do kotła wlałem, a gdy się dystyllacya rozpoczęła, z radością korzystny skutek postępowania mojego widziałem: płyn albowiem, który do odbieralnika (recipiens) odchodził, chociaż nie był jeszcze wódką zwyczayną pierwszey dystyllacyi, ale jednak już był wódką czystą: moc albowiem jego już na początku była 45 stopni na areometrze P. Tralla: im go zaś więcey odchodziło, tym był słabszym.

W samym zaś oddzielniku parowym nayznacznieysza część pary wodney w krople się zamieniała, i blizko $\frac{3}{4}$ części więcey było w nim wody, aniżeli wódki i odwódku w odbieralniku. A chociaż cała massa płynu do odbieralnika przechodzącego, za pierwszém pędzeniem wódką czystą nie była; dwa razy jednakże była mocnieyszą od wódki zwyczayney piérwszego pędzenia i nie miała nieprzyjemnego smaku, wódce zwyczayney właściwego, smak tylko drewny jeszcze zatrzymała; ale nie wątpiłem już odtąd więcey, że tym sposobem parę spirytusową od pary wodney, dokładnie oddzielić można, a to z wielkiém oszczędzeniem opału: ogień albowiem prawie był takiż, jak gdybym zwy-

czaynym sposobem wyczyszczał, zamykając drzwiczki horna.

Na drugi dzień, kiedym znowu wlał zator z 26ch szeflow * grubey mąki żytniey i 4ech meców słodu miary berlińskiey, pierwiey nieco, nim robota w kotle chodzić zaczęła, kazałem wlać płyn otrzymany dnia pierwszego w odbieralniku; a po nastałey dystyllacyi poszedł spiritus na 65 stopni mocny; dozwoliłem mu iśdź dopóty, póki wychodzący z trąbnicy na 45 tylko stopni mocny się nie pokazał; odjąłem wtenczas recypiens, i więcey jak 30 kwart wódki, mocney na 53 stopni, odebrałem.

Podstawiłem inny recipiens, do którego znowu prawie tyleż weszło odwódku, ile było dnia poprzedniczego wódki, którą do zatoru odlałem.

Z ilości wódki kontent byłem: odchod jey albowiem był zupełnie czysty; jeżeli zaś była mętną niekiedy, to ztąd pochodziło, że część wyższa oddzielnika, ani proporcyonalnie oziębioną, ani w jednostayney temperaturze utrzymaną bydź nie może; a nadto jeszcze nie dostawało mi pewnego przygotowania. Nimem więc przysposobił to, na czém mi zbywało, wody zimney wlewać musiałem: co sprawiło za nadto mocne i nagłe oziębienie, i regularnemu

* Szefel berliński równy 16 mecom: garniec litewski dubeltowy, których 72 idzie na beczkę kommissyyną. równy prawie $1\frac{15}{20}$ mecy

biegowi pary przeszkodziło. Para spirytusowa przez tak nagłe oziębienie zupełnie na doł opadła, i z parą wodną się zmieszała, a dla ciągu powietrza obie zmieszane razem przechodziły, co trwało dopóty, póki w górney części oddzielnika parowego przyzwoity stopień ciepła i porządek pary w naczyniu przywrócone nie zostały.

Wódka miała smak mocny żywiczny: żywica bowiem drzewa sosnowego, ciepłem pary roztopiona, w postaci oleju żywicznego, do odbieralnika się zbierała, i na powierzchni wódki pływała. Gdy przyczyna omyłki była widoczną, łatwo się złemu zaradziło, a sam cel osiągnionym został: gdyż w następnych wielu zatorach, kiedym je odwódkiem dolewał, zawsze wódkę mocną i w obfitey mierze, ale tylko mętną i zapachem żywicy przejętą, otrzymywałem.

Tak otrzymaney wódki przepędziłem okseft cały przez powtórną dystyllacyą, dla jey poprawienia, i zaraz z początku otrzymałem spiritus na 80 stopni mocny: areometr w nim bowiem na dno się ponurzył.

Ztąd dowód, że pary spirytusowe daleko lepiey i w większey ilości się odłączają w oddzielniku parowym, aniżeli w kotle zwyczaynym, w którym, przez jednorazowe przepędzenie, spirytusu takiey mocy otrzymać nigdy niepodobna.

Moc spirytusu nie pozwoliła uczuć smaku żywicznego; rozlany zaś wodą do tego stopnia, że pitym bydź mógł, smak żywiczny znowu okazał. Przekonałem się przeto,

że smak ten w drzewie sosnowém do zniszczenia nie był łatwym.

Chciałem potém innym sposobem probować: czyliby nie można było do tego przyprowadzić, iżby sam tylko spirytus bez odwódku dystyllowanym bydź mógł.

Ku temu celowi, drugi oddzielnik parowy zrobić kazałem, złączyłem go z pierwszym tak, aby para przez oba przechodzić mogła. Skutek jednakże nie odpowiedział oczekiwaniu mojemu: potrzeba było albowiem mocnieyszego ognia, aby parę tak daleko przepędzić; odchod wódki do odbieralnika nie był jednostayny, ale tylko przerywany: zanadto albowiem, jak rozumiém, powietrza się znaydowało w tych obu naczyniach, których w jednostayney temperaturze utrzymać było niepodobna, i dla tego też otrzymana wódka ledwo tylko cokolwiek była mocnieyszą od pierwszey, i tyleż prawie odwódku: co w rzeczy samey bydź inaczey nie może: przy samèy albowiem operacyi, gdzie para zawsze się w górę podnosi, wódka zupełnie słaba, czyli, odwódek ku końcowi odchodzi.

Przy tych doświadczeniach nie mało razu jednego przelękniony byłem.

Jak skoro odchód wódki już był naylepszy, łoskot i burzenie się nadzwyczayne wszczęły się w oddzielniku, czego z początku wytłumaczyć nie mogłem. Ogień natychmiast zagasić, i wszystko otworzyć kazałem, pókim nie postrzegł, że woda zimna, w wyższey części oddzielnika parowego znaydują-

ca się, zupełnie znikła. Woda ta znalazłszy mały otworek u spodu wyższey części oddzielnika parowego, wpadła do jego części niższey, w którey się właśnie para spirytusowa znaydowała, i taki skutek sprawiła, jakiby nastąpił, gdyby do gotującego się oleju wlaną była.

Uwiadamiam o tém każdego, komuby się zdarzyło podobnież doświadczyć tego, com ja czynił w szczególności ze wszystkiémi mojemi doświadczeniami, dla pokazania, żem nic sobie z cudzych wynalazków od nikogo nie przywłaszczył.

Kiedy tak skutku już byłem pewny; roku 1817, miesiąca września, zamówiłem sobie oddzielnik parowy miedziany u kotlarza Pötz w Goldapp, co do wszystkich wymiarów podobny drewnianemu, z tą tylko różnicą, że dno jego wyższe, jedną stopą głębiey od poprzedzającego, a przeto na stop 2 od wierzchu głębiey wpuściłem.

Części tego naczynia na przyległey tablicy są następujące:

A) alembik czyli kocioł, który u mnie 960 kwart berlińskich (315 gar. lit.) w sobie mieści.

B) Oddzielnik parowy.

C) Trąbnica czyli wężownica.

D) Wanna chłodząca.

Podług skali można zmierzyć wysokość i szerokość oddzielnika parowego. Wężownica sporządzona bydź powinna podług wielkości węża. Jeżeli para nie tak gorąca wchodzi do wężownicy, jak kiedy bezpośrednie z alembika do niey wchodzi; tedy wielki

apparat chłodzący i wszystkie jego dotychczasowe kosztowne części, do czyszczenia wódki służące, są niepotrzebne.

Gorzelnią moję tak urządziłem, ażeby wężownica z odbieralnikiem w oddzielney izdebce przy alembiku umieszczoną była; między tą izdebką a alembikiem umieściłem oddzielnik parowy, którego wyższą szyję przez mur do wężownicy wprowadziłem. Izdebkę tę powinien winnik zamykać, aby do niey wczasie odchodu wódki nikt obcy nie chodził: przez to zapobiega się rozmaitego rodzaju nieporządkowi, jaki w gorzelniach zwykł bywać.

Na oddzielniku stoi drewniana wanienka (Fig D), do którey się spuszcza woda za pomocą pompy, i w niey napogotowiu zawsze się znaydować powinna. Zboku tey wanienki jest otwór na pół-cala średnicy, opatrzony przepustem, przez który, do wyższey części oddzielnika, woda zimna wpuszczać się może. Spływa tu ona takimże samym sposobem, jak i w wężownicy, do maleńkiey (fig. d) drewnianey, u dołu z boku przedziurawioney, rureczki, a to tak: iżby zawsze zimna woda na dno, ciepła zaś wierzchem przez rureczkę (fig e), spływać zwolna mogła.

Części oddzielnika są następujące:

(fig a). Brzuch albo część jego wewnętrzna, w którey się oddziela para przyszedłszy z alembika.

(fig b) Szyja, do którey para wszedłszy lepiey się jeszcze oddziela. Srednica tey szyi od

15 do 18 cali szeroką bydź powinna, a to dla tego, iżby przez nią człowiek do brzucha naczynia, dla jegoż wyczyszczenia, mógł włazić.

(fig c). Czapka z zakrzywioną szyją, która i sama odeymowaną, i koniec jey do wężownicy wkładanym, bydź może.

(fig d). Drewniana rureczka dla spuszczania wody zimney.

(fig e). Przepust górny, kędy woda ciepła przy oziębianiu się spływa.

(fig f). Przepust dolny, dla spuszczenia całey wody z górney części oddzielnika parowego.

(fig g). Przepust w dolney części oddzielnika parowego, dla spuszczenia zgromadzającego się tam płynu w czasie dystyllacyi.

(fig h). Rurka teyże dolney części oddzielnika, do którey się stosuje koniec szyi alembika.

Obeyście się z tą machiną, czyli pędzenie wódki, jest bardzo proste, a dla tych, którym sposób palenia wódki zkąd inąd już dobrze znajomy, jest bardzo łatwy.

Kiedy się brzuch oddzielnika parowego należycie oczyści, włożywszy nań czapkę, kituje się dokładnie ciastem, równie jako i koniec do wężownicy włożony, który to ostatni pospolicie wprzód należycie się omywa; wtenczas wlewa się do wyższey części oddzielnika od 3 do 4 cali blizko wysokości zimney wody z wanny D.

Jak tylko zator do kotła wlany gotować się zacznie, a dystyllacya się ustanowi, wte-

dy, na raz piérwszy, leje się wódki do zatoru od 12 do 15 sztofów (23 gar. i 7 kwaterek lit.), przykrywa się kocioł czapką, i oblepia się równie jak i jey szyja w tém mieyscu, gdzie się do rurki niższey części oddzielnika stosuje.

Skoro się szyja alembika nagrzeje, zaczyna natychmiast para do brzucha przechodzić, a po kilku minutach, kiedy się woda około szyi brzucha tylko cokolwiek, a czapka jego zupełnie się już ogrzeje, wódka do odbieralnika odchodzić zaczyna.

Piérwszy płyn nie jest mocny zupełnie, częstokroć nieco mętny, i dla tego to właśnie odbierałem pierwiey zawsze blizko dwóch szklanek piwnych wódki, nim do odbieralnika wpuściłem, dla otrzymania wódki czyścieyszey.

Gdy się zimna woda w wyższey części oddzielnika zegrzeje, tedy się odmyka przepust w wanience, ale nie należy zbyt zimney wody wpuszczać, aby nie oziębić oddzielnika: inaczey bowiem, robi się przerwa w regularnym wódki odchodzie, para spiritusowa mieszą się z parą wodną, a przezto odchod wódki mnieyszy nieco bywa; skoro się zaś drzwiczki u pieca otworzą, a alembik przez to mocniey się ogrzawszy, więcey pary oddzielnikowi parowemu dostarczy, tedy wódka moc swoję poprzedniczą odzyszcze.

W całey mocy winnika jest wanną chłodzącą i ogniem tak kierować, aby dystyllacyą potrafił w jednostaynym zawsze utrzymać stanie: ja zaś to spostrzegłem, że cho-

ciaż wódka, mianowicie ku końcowi, letnia cokolwiek do odbieralnika odchodzi, nic to nie szkodzi, a przynaymniey nie tyle, jak kiedy oziębienie jest zbyteczne: zawsze albowiem skutek jest szkodliwy, czyli oziębienie to w wężownicy, czyliby w oddzielniku parowym, nastąpić miało.

Dozwoliłem wódce iśdź dopóty, póki była tak czystą, jak kryształ; skoro zaś już w kolor błękitny wpadać zaczynała, co właśnie wtenczas ma mieysce, kiedy areometr Tralla na 45 stopni niżey opadł, odebrałem ją natenczas, a inne natomiast na odwódek podstawiłem naczynie: wężownica się wypompowywa, a drzwiczki, dla prędszego odchodu odwódku, nieco się otwierają.

Na każdy raz u mnie po czwierci oxefta wódki w półtory godziny odchodzi.

Odwódek idzie przez godzin dwie, chodzenie roboty w alembiku trwa od jedney do półtory godziny.

W dawnym sposobie pędzenia wódki, póty się pędzi robotę, aż póki jey pełna łyżka, na gorący alembik wlana, syczeć nie pocznie. Nie potrzebując na to czekać, kazałem czapkę zdeymować wtedy, kiedy odwódek wlany na gorący alembik więcey się już zapalać nie chciał. Odtąd albowiem zapach roboty z alembika nie daje już więcey nay-mnieyszego śladu pary spiritusowey, i byłoby ze stratą drew i czasu, gdyby robotę chciano pędzić dopóty, pókiby odwódek, wlany na gorący alembik, syczał jeszcze: syczenie to albowiem naówczas pochodzi od małey ilości spiritu-

su, który w płynie w dolney części oddzielnika parowego zawsze się zostaje, a przez ciepło znayduiące się w naczyniu, do odbieralnika odchodzi.

Z początku w dolney części oddzielnika, zgromadzającemu się płynowi, całkiem bez użytecznie schodzić pozwalałem: niespodziewałem się albowiem, żeby się w nim jeszcze spiritus mógł znaydywać; ale poźniey, nauczony doświadczeniem, płyn ten pod imieniem zysku do oxeftu zlewać kazałem; a kiedym 8 oxeftów tym płynem napełnił, tedy te, razem z odwódkiem przedostatniey dystyllacyi do alembiku wlałem, i zwyczaynie otrzymywałem $\frac{1}{4}$ oxefta czystey wódki, i tyleż prawie odwódku, ile było wlanego, i ile do następującey roboty potrzeba było.

Każda dystyllacya $\frac{1}{4}$ części oxefta wódki daje blizko oxefta (60 gar. lit.) pomienionego zysku, z którego od 3 i pół do 4 sztofow (6 i $\frac{1}{5}$ kwarty lit.) czystey i mocney wódki się otrzymuje. Taki jest zysk czysty: należyta albowiem miara wódki dostaje się już z porządney dystyllacyi, i dla tegoto, zdami się, żem słusznie nadał nazwisko zysku temu płynowi. Przez takowy zysk, ósmą częścią otrzymuje się więcey wódki, niż dawnieyszym sposobem jey pędzenia, który w rzeczy samey jest znaczny i już sam koszta dystyllacyi obficie wynagradza.

Przez ośmio-miesięczne doświadczenie doskonale się to u mnie potwierdziło, a pożytek byłby daleko znacznieyszy, gdyby móy kotlarz przylutował był ćwieczki zewnątrz,

lecz on je wewnątrz tylko zasmarował kitem, który się od pary rozpuścił, przez comóy oddzielnik parowy często był dziurawy, i wiele części spirytusowych utracał.

Radzę, bardzo pilną na to mieć baczność, aby kotlarz naczynie nie tylko ukuł ćwieczkami, ale nadto, żeby każdy ćwieczek starannie zewnątrz był przylutowany.

Ale lutowanie naczynia, a jeszcze ołowiem, gdyby ten był jak naygrubiey nalewanym, zawsze jest nietrwałe, a ze strony kotlarza jestto jawnym oszukaństwem.

Pod mojém ogniskiem znaydują się roszty podziurawione, samą tylko sklepione cegłą.

Ogień idzie trzema kanałami naokoło alembika, trzeci kanał idzie ponad pokrywą alembika, przez co ciepło na wszystkie części alembika działa, i opału się też wiele oszczędza. Kanały te co tydzień czyścić potrzeba, co się w półgodzinie odbywa, u każdego albowiem ogniowego kanału drzwiczki żelazne są wmurowane, które po fugach ciastem lub gliną się omazują.

Wódka, opisanym zrobiona sposobem, jest zupełnie przeźroczystą i ma nayczystszy zapach i smak wódczany.

Za pomocą miedzianego oddzielnika parowego równie korzystnie ze zboża, jak i z kartofel wódkę pędziłem, mimo to jednak do moich doświadczeń każę zrobić jeszcze oddzielnik drewniany, z descek brzozowych, dwa cale grubych, w którym dno wyższe głębiey na jednę stopę wpuszczone będzie. Rozumiem albowiem, że do zupełnego odłą-

czenia pary, objętość wewnętrzna, a osobliwie w naczyniu drewnianém, raczey większą, aniżeli mnieyszą, bydź powinna: drzewo albowiem będąc złym przewodnikiem cieplika, więcey jego w sobie zatrzymywać musi. Szyję, czapkę, i rurkę niższey części oddzielnika parowego, z miedzi porobić każę. Zamiast przepustu i wyższych obu małych rureczek, używać można drewnianego przepustu.

Naczynie takie więcey mi nad 50 nie kosztowało talarów, i przekonałem się, że też same wydało skutki jak i miedziane, jeżeli tylko nie lepsze, zwłaszcza, jeżeli się nie nadługo robiło: w moich albowiem doświadczeniach, zawsze więcey otrzymywałem wódki z drewnianego, aniżeli z miedzianego, naczynia, co i dla tego bydź mogło, że nigdy nie miałem naczynia miedzianego dobrze zrobionego, jakém wyżey powiedział, ale zawsze dziurawe.

Drewnego zaś smaku, zdaje mi się nie ma co lękać. Drzewo wiązowe, brzozowe, bukowe i t. p., powinno bydź równie dobre, wszystkie te gatunki są twarde, mocne i smoły nie mają. Kto więc chce mieć tani oddzielnik parowy, z wymienionych gatunków drzewa, robić go sobie może, obijając jednak zawsze pięcią mocnemi żelaznemi obręczami, aby para ich rozeprzeć nie mogła.

Chcemy dopiero namienić jeszcze o apparacie czyszczącym (Klarmaschine) wynalezionym zapewne przez. P. Storch, bo też na

nią i patent uzyskał. Sierpnia 10, przeszłego już roku, ogłosiłem był o moim wynalazku w ogólności w królewieckich gazetach, a 27 październikа 1817 r. litewskiemu rządowi Króla Jego Mości Pruskiego, rysunek tego wszystkiego podałem. To dało powód do korrespondencyi między kilku gorzelnikami królewieckimi, oprócz wielu innych ten apparat poznać chcących; z téy korrespondencyi dowiedział się tameczny kotlarz Storch, że ja apparat móy dałem do robienia kotlarzowi Pötz w Goldapp, z którym on związki handlowe utrzymywał. Napisał przeto do niego w październiku roku przeszłego, prosząc usilnie o rysunek piórem tylko wykreślony, i o dokładne opisanie téy machiny, z tym jednak dodatkiem; żeby P. Pötz nie donosił mi o tém, gdyż ja tę rzecz w tajemnicy utrzymuję. Zgodził się P. Pötz na przysłanie mu tego rysunku; w odpisie albowiem P. Storch pod 8 listopada 1817 roku, bardzo mu dziękował za nadesłany rysunek. Obadwa te listy w oryginale czytałem. Dopiero P. Storch zrobił swóy apparat zupełnie do mojego oddzielnika podobny z témi tylko odmianami:

Naprzód: wyższe dno oddzielnika spuścił on niżey, przez co objętość niższey części oddzielnika ścieśniła się, a szyja podłużała.

Jaśna rzecz, że to zrobił w celu poprawienia machiny: sposób albowiem, jakim tego apparatu używałem, był mu zupełnie nieznany. Mylne wyobrażenie, jak i wielu

innych rozumie, że przez powtórną tylko dystyllacyą można otrzymać spirytus, na tę myśl musiało naprowadzić, iż wódka pierwszego pędzenia musi się gotować w wewnętrzney przestrzeni, do czego więc przestrzeń ciaśnieysza, w którey prędzey ogrzaną bydź może, przydatnieyszą bydź się zdaje.

Powtóre: Dla tego w niższey części apparatu zrobił on krętą rurę, przez którą parę aż do dna naczynia pędzić było można.

Do tey dolney przestrzeni każe P. Storch lać odwódek, który, dla przechodzącey przezeń pary, do zagotowania się uspasabia; a gdy do płynu tego coraz więcey pary spirytusowey z alembika przybywać będzie, tedy naturalnie parowanie spirytusu dopóty trwać musi, póki ten ostatni w odwódku lub w zatorze znaydować się będzie.

W pierwszém mojém doświadczeniu, kazałem i ja wewnątrz do rury brzuchowey wprawić pokręconą rurę, lecz to tylko dla poparcia pary głębiey na dół, dla zupełnieyszego jey oddzielenia się i dla popędzenia jey do wyższey części naczynia; ale ją potém odjąć musiałem: mocnieyszego albowiem ognia potrzeba było: strata zaś opału większą była od korzyści.

Chociaż apparat czyszczący P. Storcha był tylko naśladowaniem mojego oddzielnika, wszelako on za własny go wynalazek podał, i patent nań 4 maja tego roku uzyskał. Niebym o tém zdarzeniu nie wiedział, gdyby mi o tém cech kotlarzów królewieckich nie

doniosł; o czém i łP. Pötz mocniey mię przekonał, pokazując autentyczne listy P. Storcha. Pan Zander zrobił w Królewcu teraz, tęż samę machinę Storcha z tą jednak różnicą, że ją na dwie części podzielił, z których każda oddzielnie brana miała formę kubka filiżanki, z których spodni dnem do góry jest obrócony, i tak złączone z sobą kształt machiny jego wyobrażały.

Obie te poźniey porobione machiny mam za niedokładne: każdy bowiem bezstronny to widzi, że takim sposobem do wypędzenia jednego alembika więcey opału potrzeba, aniżeli na sam tylko odwódek: przez co się opał nie oszczędza: ogień albowiem nie tylko ma sprawić zawrzenie w alembiku; ale też zagotować musi znaczną massę płynu za pomocą pary, w machinie na kilka stop od ognia odległey. Kiedy się zaś alembik już gotuje, tedy jeszcze pół, a często i całą godzinę czekać potrzeba, nim odwódek w machinie się zagotuje, i wódka odchodzić zacznie. Nie jestże to czasu i opału strata? Ja wtedy do alembika odwódek wlewałem, kiedy zator był blizkim zagotowania się, przez co momentalne się robi oziębienie, a i te jest bardzo nieznaczne: odwódek albowiem wlewa się do wielkiey massy zatoru, i na bezpośrednie działanie ognia się wystawuje.

W machinie przeto Storcha, w którey gdy zamknięte jest wolne uyście pary z alembika do odwódku prowadzone, na początku zaraz, nim się odwódek zagotuje,

wielkie burzenie się i gwałtowne bicie w machynie powstaje.

Aby więc, kiedy para z alembika iśdź zacznie, zerwaniu czapki zaradzic; potrzeba wszystkie otwory odemknąć i ogień natychmiast przytłumić; przez co się ciepło zmnieyszy, ale trwać będzie póty, aż się odwódek nie zagotuje i wódka odchodzić nie zacznie.

Gdyby zaś ognia nie przytłumiono prędko, tedyby, albo czapkę z alembika zerwało, alboby machinę rozsadziło.

Kiedym zaś poznał własność pary i jey niebezpieczne skutki, tedy odtąd na podobne doświadczenia nigdym się nie odważał.

W pewném mieyscu, gdzie do pędzenia wódki machiny Storcha używano, widziałem przymocowaną i od zerwania zabezpieczoną czapkę, podpierając ją, ku temu w nieyże znayduiącą się belką.

Ale to jeszcze jest niebezpieczniey: jeśli się albowiem rura prócz tego zalepi, co bardzo łacno nastąpić może przy wzburzeniu się roboty, a co w wielu mieyscach bywać zwykło, tedy, jeżeli w ten moment cały apparat nie pęknie, musi nastąpić explozya, jak w machinie parowey: co wiele nieszczęścia przyczynić może.

Dla ubezpieczenia czapki alembikowey od zerwania, szyję czapki osadza P. Storch w jey środku, i wielkiemi zakrzywieniami do machiny wprowadza.

Naturalną jest rzeczą, że para przez tak długą drogę, jaką koniecznie przechodzić mu-

si, zupełnie oziębiona do środka wchodzi: co i dłużey trwać i więcey opału kosztować powinno, aniżeli w zwyczaynym alembiku.

Wielki ogień w alembiku brahę przypalić, a wódka na czystym i dobrym zapachu i smaku utracić, musi.

Wódka z takiey machiny wypędzona zupełnie od wad nie jest wolną, o czém mię jeden królewiecki dystyllator upewnił, iż jey do dalszey dystyllacyi na czystą wódkę używać nie chce.

To więc niebezpieczne i opał pożerające gotowanie odwódku w machinie do czegoż się, pytam, przydać może?

Kto więc temu wierzyć zechce, ażeby z tego odwódku i pary z alembika wychodzącey, sama tylko czystego spiritusu para wygotować się miała? Nie, bez wątpienia, że tak nie jest: para, w machinie się tworząca, jak spiritusowe tak i wodne części w sobie zawierająca, i tak jak gdyby bezpośrednie z alembiku do odbieralnika, jak wódka pierwszego pędzenia, odchodziła, gdyby w wyższey części machiny albo w szyi tak samo się nie rozdzielała, jak się u mnie bez gotowania robiło; process albowiem oddzielania, który się u mnie już w brzuchu naczynia zaczynał, w szyi zaś równie jak i w czapce kończył, tu zaś ledwo w wyższey części machiny czyszczącey ma mieysce: jest więc tu process daleko większy, aniżeli w mojém naczyniu, i takim bydź musi koniecznie.

Jeszcze się więc raz zapytuję: para z alembika wychodząca na cóż nayprzód ma

w machynie kroplami zgromadzać się, jeszcze raz potém gotowana, znowu się w parę zamieniać?

Któż tego nakoniec nie poymuje, że dolna przestrzeń, na 18 tylko cali wysokości pokręconą rurę w sobie zawierająca, należycie wyczyszczoną, a nawet i wypłókaną bydź nie może.

Jestże to wydoskonalenie machiny? Wydany mu patent mylnie prowadzi wielu do tego przekonania, jakoby machina jego, jako zupełnie doskonałą i użyteczną znaleziona i od władzy rządowey za taką uznana została. Lecz zaledwo ona do momentalney korzyści się zbliżyła, aż podług zapewnienia wielu kotlarzy pokazało się, że machina jego długo trwać nie może: obadwa jey dna albowiem zaledwo tylko przypięte i zewnątrz są przylutowane: gdy tymczasem dla trwałości, nayprzód z oddzielnikiem razem wygięte, a potém zewnątrz i to bardzo mało tylko lutowane bydź powinny, nie tak grubym ołowianym obręczem spajane jak u P. Storcha, które to grube, cynowe i ołowiane lutowanie jest po części wewnątrz szyi i czapki: ołów zaś jest trucizną i w parze kwasowey łatwo się rozpuszczając, wódkę szkodliwą robi.

Cała machina w ołowiu i żelezie blizko połowę swojego ciężaru zamyka, co wszystko płacąc po cenie miedzi, musi bardzo podrożać machinę, tak albowiem mała na 4 stopy wysoka machina ze wszelkiemi wydatkami 400 pruskich talarów kosztuje, kiedy

moja we troje większa, z czystey miedzi, ledwo tylko połowę tego kosztuje, drewniana zaś część tylko dziesiątą. Prócz tego na machinie, moim sposobem zrobioney, pędzona wódka zupełnie jest bez żadney przygany, a oszczędzenie drzewa i czasu jest wielkie.

Daleki od tey próżności, abym miał utrzymywać, żeby apparat móy udoskonalonym bydź nie mógł, pożądaną mi owszem będzie rzeczą dowiedzieć się o tém udoskonaleniu, jakie przez ludzi myślących i umiejących z doświadczeń korzystać, zrobione będzie, byleby tylko nie takie, jakie było P. Storcha.

Zakończę obliczeniem pożytków, jakie to nowe urządzenie gorzelni dla kraju przynieść może.

Nie będzie zbyteczném, jeślibym położył, że tylko w obu departamentach Pruss wschodnich i Litwy pod pruskim rządem, 500 gorzelni się znayduje, w których się corocznie 50,000 ohmów (10 gar. lit.) wódki wypędza w połowie z żyta i kartofel.

W zwyczaynym dotąd sposobie pędzenia wódki, na jeden ohm wódki, brano 8 szefli żyta, a jeden słodu jęczmiennego, albo 24 szefli kartofel i jeden szefel słodu jęczmiennego, a przynaymniey pół sążnia drzewa.

W tych więc dwóch departamentach do wypędzenia wyżey pomienioney ilości wódki potrzebowano:

200,000	szefli	żyta
600,000	—	kartofel
50,000	—	słodu jęcz.
25,000	sążni	drzewa

W moim zaś apparacie do wypędzenia

teyże ilości wódki, ⅛ tylko część zboża i kartofel, a ⅓ część drzewa potrzeba; więc, za upowszechnieniem tego sposobu, w tych tylko dwóch departamentach przynaymniey oszczędziłoby się: 25,000 szefli żyta,
75,000 — kartofel,
6,250 — jęczmienia,
8,333⅓ sążni drzewa:
co wszystko na inny cel użyteczny obrócićby się mogło.

Sprzęty, dzisieyszy alembik składające, mianowicie kapelusz, wąż czyli trąby, wanna chłodząca czyli kadź, w którey trąby są osadzone, przynaymniey 400 talarów kosztują; kiedy oddzielnik miedziany, jeśli tylko kotlarz nie przesadza, tylko 200, drewniany zaś naydrożey 50 talarów prus. kosztuje. W położonych więc 500 gorzelniach na miedzianych oddzielnikach 100,000, a na drewnianych 25,000 talarów byłoby oszczędzonego kapitału, który, nie tylko sam, ale i z procentem ginie.

Naymnieyszy nakład ludzkiey siły przy nowym apparacie, w porównaniu do teraźnieyszey pracy, jest bardzo znakomity.

Ktoby się o tém wszystkiém, com tu powiedział, naocznie chciał przekonać, bytność jego równie, jak każde łaskawe oświecenie znawców, w każdym czasie naymilsze i nayprzyjemnieysze dla mnie będzie. W Gross-Blandau 10 września 1818. *Reuter.*

Dodatek.

Od 14 dni już pędzę wódkę na oddzielni-

ku dębowym i takie same wypadki, jakie i na miedzianym otrzymuję; i dla tego to mniemanie pana Storcha, w opisaniu jego machiny do czyszczenia wódki, jakoby apparat tylko miedziany miał bydź do tego naylepszym, całkiem jest fałszywe.

Czy sprawiedliwe jest drugie jego twierdzenie, że wielkość machiny podług wielkości alembika urządzać się powinna: dla niedostatku doświadczeń jest mi jeszcze wątpliwe: podług albowiem teoryi rozumiećby należało, że zupełne pary oddzielenie się w pewney tylko objętości i oznaczoney temperaturze, dziać się powinno; lecz w obu razach, ani się powiększać, ani zmnieyszać się nie może.

Ale przekonany jestem, że gdyby alembik był nie równie większy od mojego, dla tego oddzielnika parowego powiększać nie ma potrzeby; gdyby chyba alembik był znacznie mnieyszym, wtenczas szerokość tylko oddzielnika znacznieyszą bydź powinna, zostawując też samę jego wysokość.

Z samych teraz kartofel pędzę wódkę; i z 15 ich szefli i z jednego szefla jęczmiennego słodu, otrzymuję wódki mocney na 50 stopni ;areom. Tralla 90 sztofów.

Robotę trzy razy przez alembik przepędzałem, na co od 4tey ranney naypóźniey do 9 wieczorney godziny, czasu było tylko potrzeba. Powolne pędzenie i nie więcey, i nie tak mocną wódkę daje jak prędkie; co się także dawnemu sposobowi pędzenia wódki przeciwi; ale to się łacno wytłumaczyć

daje. W zwyczaynym sposobie pędzenia wódki, para przechodzi bezpośrednie z alembika do chłodnika; zimno, jakie się w nim znayduje, stopniowi ciepła pary jest przeciwne, i sama tylko raptowność ognia do trąb lęż parę popycha, i dla tego ona nagle oziębiać się musi. W oddzielniku zaś para nie znayduje prawie żadnego oporu zimna; dla tego też daleko mnieyszym ogniem, nie równie w większey massie do niego spływa, a zatém i mocniey się dystyllować może; wódka zaś przez to bynaymniey dobroci swojey nie traci, co właśnie jest główną korzyścią.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Cesarski Uniwersytet Wilenski.

Roku przeszłego, w dzienniku naszym (*a*) umieściliśmy ogłoszenie lekcyy, w cesarskim uniwersytecie wileńskim dawanych, w przekonaniu, że wiadomość ta może stać się potrzebnym w czasie materyałem, do historyi krajowego oświecenia; tém przyjemniey nam, ponowić toż ogłoszenie w roku teraźnieyszym (od 1 września 1819 do 30 czerwca 1820), że czytelnicy z radością uyrzą, w téy główney szkole litewskiey, pomnożoną liczbę nauk; katedry po większey części rodakami osadzone, a drugie przygotowane dla usposobionych i przez zwiedzenie różnych Europy krajow, udoskonalonych ziomków, tegoż uniwersytetu dawniey uczniów; nakoniec nową epokę, zaczynającą się przez wprowadzenie niedawanych tu jeszcze przedmiotow, *Dyplomacyi* i *Rolnictwa*, które

(*a*) T. II, str. 301.

pierwszy raz na ten rok, do dawania przeznaczone zostały. Lekcye ogłoszone są w porządku następującym:

W oddziale nauk fizycznych i matematycznych.

Michał *Poliński*. F. D. Ak. Flor. Człon. Prof. Nadzw. dawać będzie kurs Algiebry

Zacharyasz *Niemczewski*. Fil. D. Tow. Włosk. Człon. Dziek. oddz. nauk matem. fizycz. Prof. zwycz., matematykę wyższą i mechanikę.

Felix *Drzewiński*. Fil. D. Adj. Uniw. Fizykę.

B. Stanisław *Jundził*. Fil. i Teol. Dokt. Król. Tow. Warsz. Przyj. nauk i Gosp. Roln. oraz Cesar. Tow. Mosk. Badaczów natury Członek, Prof. zwycz. Zoologią i Botanikę.

Jędrzey *Sniadecki*. Fil. i Med. D., Rad. Stanu. Król. Tow. Warsz Przyj. nauk człon., Prof. zwycz. Początki chemii.

Ignacy *Horodecki*. Fil. D. Radz. Nadw., Adj. Uniw. Mineralogią.

Antoni *Wyrwicz*. Fil. D. Trygonometryą kulistą i analityczną.

Karol *Podczaszyński*. Mag. Fil. Architekturę ogólną.

Kajetan *Krassowski*. Fil. D. Radzca nadw., Adj. Uniw. Zasady Rolnictwa.

W tymże oddziale dają się rysunki topograficzne.

W oddziale nauk lekarskich.

Jan Andrzey *Lobenwein*. Med. i Chir. D. Rad. St. Ord. ś. Anny 2. klass. Kaw. Cesar. Akad. nauk Petersb., Rady Medycz., i Cesar. Tow. Filantr. Petersb. człon.; Uniw. Krak. i Kazań. człon. hon., Prof. zwycz. Anatomiją ludzką i medycynę sądową.

Michał *Homolicki*, Med. Dokt. Fizyologiją.

August *Becu*, Fil. i Med. Dok., Radca Nadw. Kaw. Order. ś. Włodz. 4. klass. Król. Tow. Warsz. Przyj. nauk i Lond. Tow. Jennera. Prof. zwycz. Patologiją, Higienę i niektóre części policyi lekarskiey, dla kleryków Seminaryum głównego

Jan *Wolfgang* Fil. D. Radca Nadw. Prof. Nadzw. Farmakologiją i Farmacyą.

Ferdynand *Spitznagel*. Med. i Chir. D. Rad. St., Cesar. Tow. Mosk. Badaczów natury Człon., Prof. zwycz. Terapiją ogólną i materyą medyczną.

Józef *Frank*. Fil. i Med. D., Radca Kol., Rady med. członek, Ord. ś. Anny II klass. i ś. Włodz. IV klass. Kaw. Prof. zwycz. Terapiją szczególną i Klinikę.

Wacław *Pelikan*. Med. i Chir. D.. Cesar. Akad. Med. Chir. Peters. i Tow. Med. Wil. Człon., Prof. zwycz. Chirurgiją i Klinikę chirurgiczną.

Mikołay *Mianowski*. Fil. Med. i Chir. D., Radzca Nadwor. Król. Tow. Warsz. Przyj. nauk i Gosp. Roln. Czł. Prof. zwycz., naukę położniczą z praktyką w klinice położniczey.

Ludwik Henryk *Bojanus*. Med. i Chir. D., Rad. koll., Ord. ś. Anny II klass. i ś. Włodz. IV. klass. Kaw. Cesar., Akad. nauk i med. chir. Petersb., Tow. Filantrop. Peters. Bad. nat. mosk. i innych człon., Prof. zwycz. Medycynę bydlęcą i anatomiją porównywającą.

Franciszek *Wróblewski*. Medyko-Chirurg i Akuszer, w zastępstwie adjunkta Herberskiego, zaymuje się dozorem nad zatrudnieniami uczniów w klinice medyczney.

Antoni *Kiersnowski*, Lek. Sekr. Kol. Prozektor Anat. powtarzania anatomiczne.

W oddziale nauk moralnych i politycznych.

Anioł *Dowgird* Schol. Piar, logikę i psychologiją.

Ignacy *Ołdakowski* D. P. Prawo przyrodzone, polityczne, narodów i dyplomacyą.

Aloizy *Kappelli* Fil. i Ob. P. D. Prof. zwycz. prawo cywilne, kryminalne i kanoniczne.

Ignacy *Daniłowicz*. Prawa Cywil. Magister, Adj. Uniw. prawo kryminalne państwa rossyyskiego.

Jan *Znosko*. Fil. D. Król. Tow. Warsz. Przyj. nauk Czł. Radzca Nadw. Prof. zwycz. Ekonomiją polityczną.

Ignacy *Onacewicz* Fil. Mag. Historyą powszechną.

Jan *Czerniawski*. Fil. D., Radz. Koll. Ord. ś Włodz. IV. klass. kaw. Tow. Petersb. przyj. nauk i sztuk oraz Kazań. przyj. liter. oycz. Człon. Prof. zwycz. historyą rossyyską.

Jan Chryzostom *Gintyłło*. Teol. Mag. ogólną hermeneutykę bibliyną i wykład Ewangelii.

X. Jędrzey *Kłągiewicz*. Fil. i Teol. D. Kan. Kam. Prof. zwycz. Teologią dogmatyczną, i historyą kościelną.

Jan Kanty *Chodani*. Teol. D., Oddz. nauk moral. i polityckz. Dziekan. Prof. zwycz. Teologią moralną i pasterską.

Symon Felix *Zukowski*. Rad. Nadw., Adj. Uniw. Język hebrayski.

W oddziale literatury i sztuk wyzwolonych.

Godfryd Ernest *Groddeck* Fil. D. Ord. ś. Włodz. IV klas. Kaw., Prof. zwycz. Język i literaturę grecką i łacińską.

Jan *Czerniawski* Fil. D., Radz. Koll. ord ś. Włodź. IV. kl. kaw. Tow. Peters. przyj. nauk i sztuk i kazań. przyj. lit. oycz. człon. Prof. zwycz. Język i literaturę rossyyską.

Leon *Borowski* Fil. M. Adj. Uniw. Teoryą poezyi i wymowy.

Jan *Pinabel* Radz. Nadw. Prof. zwycz. kaw. ord. ś. Włodzimierza 4 klassy, Język i literaturę francuzką.

Beniamin *Haustein*, Radzca Nadw. Adj. Uniw. Język i literaturę niemiecką, oraz język angielski.

Aloizy *Kappelli* Fil. i Ob. P. D. Prof. zwycz. Język i literaturę włoską.

Symon Felix *Żukowski*. Rad. Nad. Adj. Uniw. Grammatykę języka greckiego.

Ludwik *Sobolewski*. Filoz. Mag. tłumaczenie autorów łacińskich na język polski.

Jan *Rustem* Radz. Nadw. Prof. nadzw. Naukę rysunków.

Kazimierz *Jelski* Sztuk wyzw. Mag. początki skulptury.

Józef *Saunders* Cesar. Akad. Sztuk Petersb. i Król. Sztokolm. człon. Fil. D. Prof. zwycz. Sztycharstwo, literaturę sztuk pięknych i literaturę angielską.

Jan Dawid *Holland*, Muzykę.

Sztuki gimnastyczne: jeżdżenia konno, tańców i fechtowania.

Biblioteka Akademicka codzień, prócz niedzieli, otwartą jest od godziny 3 do 5 po południu.

DZIENNIK WILENSKI na rok 1819sty

Wychodzi pierwszego dnia każdego miesiąca.

Ogłasza rzeczy naynowsze, a pożytkiem oznaczone, z historyi, statystyki, podróży, literatury, osobliwie kraju własnego, tudzież nauk, sztuk, rzemiosł, rolnictwa i wieyskiego przemysłu.

Numer każdy obeymie od sześciu do ośmiu arkuszy.

Cena prenumeraty: z przesyłaniem pocztą na całe państwo rossyyskie rubli srebrnych pięć; bez przesyłania pocztą rubli trzy kopiejek sześćdziesiąt.

Prenumerata przyymuje się tylko na rok cały: półrocznie i kwartałowie nie przyymuje się.

Prenumerować można: 1) w Wilnie w Expedycyi Gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora Dziennika; 2) W innych gubernijach na wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycyach pocztowych; 3) U Kollektorów maiących drukowane listy do zapisywania prenumeratorów i bilety drukowane z podpisem Redaktora.

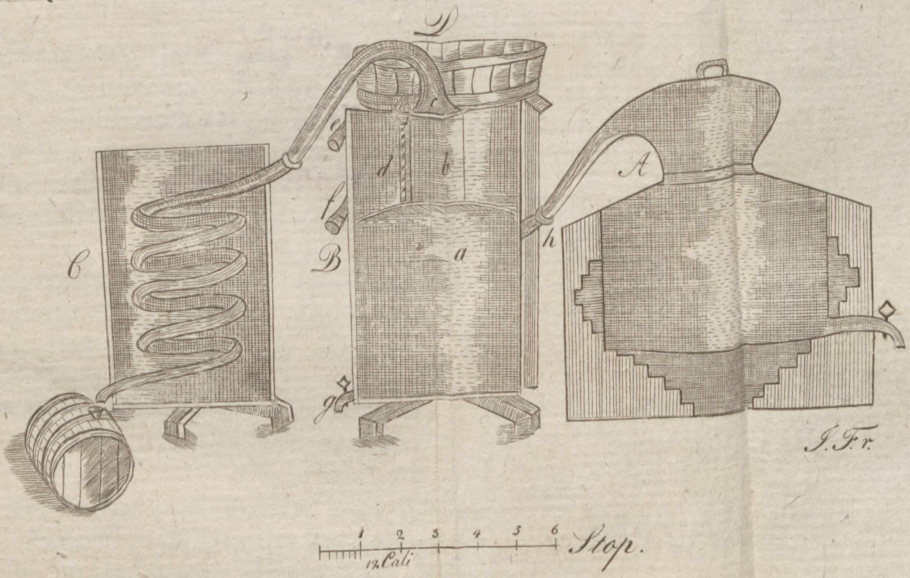
Prenumeratorom mieyscowym w Wilnie, wydaje się dnia pierwszego każdego miesiąca, o godzinie 4tey z południa, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy święto-jańskiey, w domu uniwersyteckim, pod N. 435, naprzeciw xięgarni Uniwersytetu.

Numera pojedyńczo nie przedają się.

Wszelkie odezwy do Redakcyi Dzieńnika Wileńskiego, zapisują się do pomienionego wyżey redaktora gazety.

Dzieńnik Wileński z roku 1818 przedaje się w kantorze Redakcyi.

Całe dzieło z 12stu numerow złożone, oprawne w papier, we dwóch tomach, na papierze ordynaryynym - -	rub. 3	k. 30
— rossyyskim - - - -	— 3	— 60
Numera pojedyńcze, za każdy, na papierze ordynaryynym - - - - - -		k. 30
rossyyskim - - - - - - - -		— 35


D
c
e
d
b
f
B
a
h
A
C
g
I. Fr.
1 2 3 4 5 6 Stop.
12 Cali